



**ZAPOMNIANI BOHATEROWIE ARMII
KRAJOWEJ. ANATOL SAWICKI
Z BERDYCZOWA**

s. 5



**BIAŁO-CZERWONE
WAKACJE
W WARSZAWIE**

s. 8



**NA STRAŻY KRESOWEJ PAMIĘCI.
MŁODZI POLACY Z POLSKI
I UKRAINY POSPRZĄTALI
CMENTARZ W MOWCZANACH**

s.19

SŁOWO POLSKIE

WWW.SLOWOPOLSKIE.ORG

Sierpień 2015 nr 8 (37)

Bohaterowie spod Mińkowiec doczekali się upamiętnienia

30 sierpnia w lesie mińkowieckim odsłonięto tablicę i krzyż ku czci ponad stu powstańców styczniowych, którzy polegli tutaj 22 maja 1863 roku w starciu z rosyjskim zaborcą.

24 lata po uzyskaniu przez Ukrainę niepodległości i 152 lata po wybuchu powstania styczniowego w Sławucie i Mińkowcach odbyły się uroczystości poświęcone wydarzeniom na Wołyniu lat 1863-1864.

– W czasach komunizmu wszystko, co było związane z powstaniem styczniowym, było zakazane, zarówno w szkołach, jak i w mediach – przypomniał sławucki krajoznawca i emerytowany pedagog Pior Naduwanyj. Na szczęście dziś bohaterów tego zrywu, który miał doprowadzić do odrodzenia Rzeczypospolitej w przedrozbiorowych granicach, można już jawnie honorować.

30 sierpnia Sławucki Oddział Związku Polaków na Ukrainie, Stowarzyszenie Polonijne „Kresowiaczy” oraz Fundacja Wolność i Demokracja zorganizowały w Sławucie szereg imprez i uroczystości poświęconych powstaniu styczniowemu. Rozpoczęły się mszą świętą za Ojczyznę, odprawioną w kościele pw. św. Doroty w Sławucie. Następnie w miejscowym Pałacu Kultury odbyła się konferencja z udziałem polskich i ukraińskich historyków, przedstawicieli władz, prezesów organizacji z trzech obwodów i duchowieństwa, w tym księdza Kowaliwa z Ostroga.

– Mylnie jest uważać, że w powstaniu styczniowym walczyli wyłącznie Polacy. Szacujemy, że w szeregach powstańców było ponad 25 proc. Ukraińców i przedstawicieli innych narodowości – zauważył sekretarz Rady Fundacji Wolność i Demokracja, historyk Robert Czyżewski.

Ponad dwustu zebranych gości wysłuchało sześciu wykładów na temat ostatniego zrywu niepodległościowego na terenie zaboru rosyjskiego. Oprócz Roberta Czyżewskiego wygłosili je wykładowca



W uroczystości upamiętnienia powstańców styczniowych, poległych w mińkowieckim lesie, uczestniczyło ponad sto osób

Uniwersytetu Warszawskiego płk. Tadeusz Krząstek, deputowany do Rady Rejonowej, gajowy chutorskiego leśnictwa Juliusz Bilecki, sławucki krajoznawca Pior Naduwanyj, prezes winnickiego SP „Kresowiaczy” Jerzy Wójcicki oraz członek Zarządu Oddziału ZPU w Sławucie Katarzyna Siewicz.

Wszystkie wykłady były ilustrowane zdjęciami i mapami.

Konferencję poprzedziły wystąpienia przybyłych oficjeli: zastępcy Chmielnickiej Rady Obwodowej Wiktora Adamskiego, konsula generalnego RP w Winnicy Tomasza Olejniczaka, burmistrza Sławuty Wasyla Sydora i prezes Sławuckiego ZPU Marii Kowalczuk. Podkreślili oni wagę uroczystości poświęconych powstaniu na Wołyniu, szczególnie teraz, kiedy Ukraina znów starła się z tym samym rosyjskim zaborcą w walce o podstawowe wartości demokratyczne.

Następnie wszyscy udali się na drugą część uroczystości, czyli odsłonięcie tablicy na cześć ponad stu powstańców, którzy polegli pod Mińkowcami w starciu z rosyjskim zaborcą w 1863 roku.

Dwadzieścia samochodów osobowych i autobus, wjeżdżające do

mińkowieckiego lasu, wzbudziły ogromne zainteresowanie mieszkańców tej niewielkiej miejscowości, położonej kilkanaście kilometrów od Sławuty. W zaciśniętym sosnowym i dębowym, trzy kilometry od najbliższej osady, znajdował się obóz powstańczy, który nagle rankiem 22 maja został zaatakowany przez przeważające siły rosyjskie. Polskie oddziały dowodzone przez Władysława Ciechońskiego składały się z 4 zagonów piechoty (480 osób), 100 kosynierów pod dowództwem oficera Stefana Kraszewskiego oraz dwóch szwadronów kawalerii dowodzonych przez kapitanów Krajewskiego i Klukowskiego. Otoczeni powstańcy znaleźli się pod morderczym ostrzałem. Zacięta walka trwała kilka godzin. Dzisiaj w miejscu bitwy postawiono krzyż i ogromny głaz z tablicą, na której dwujęzyczny – polski i ukraiński – napis głosi: „Pamięci ponad 100 powstańców styczniowych i dowódcy wołyńskiego oddziału pułkownika Władysława Ciechońskiego, którzy polegli tutaj w krwawej walce z rosyjskim zaborcą 22 maja 1863 roku. Wieczny spoczynek w lesie mińkowieckim znaleźli drobni szlachcice z Podola i Wołynia, kozacy dwor-

scy, urzędnicy oraz duchowieństwo rzymskokatolickie. Cześć Ich pamięci!”.

– Wydaje się dziwne, że ten pomnik stoi w tak głębokim lesie. Kto go będzie tutaj odwiedzał? – zauważył prezes Fundacji Wolność i Demokracja Michał Dworczyk. – Ale naszym obowiązkiem jest uszanowanie pamięci naszych rodaków także tam, gdzie oni umierali – w miejscach bitew i potyczek powstańców z carską armią.

Uroczystość odsłonięcia udekorowanego dwiema flagami: białą-czerwoną i żółto-niebieską, pomnika i jego poświęcenia rozpoczęła się od odśpiewania hymnów narodowych polskiego i ukraińskiego przez zespół „Głos miłości” (kierownik artystyczny Wiktoria Pachomowa). Przewodniczący Mińkowieckiej Rady Wsi Walerij Gawryluk powiedział: – Jesteśmy dumni z tego, że z naszej miejscowości rozpoczęło się upamiętnienie walki powstańców na ziemi sławuckiej. Mieszka tutaj dużo osób polskiego pochodzenia, które pamiętają i przekazują z dziada pradziada opowieści o wydarzeniach sprzed 152 lat.

Zaszczyt odsłonięcia pomnika przypadł konsulowi generalnemu

RP Tomaszowi Olejniczakowi, przedstawicielowi władz obwodu Wiktrowi Adamskiemu, Michałowi Dworczykowi oraz Marii Kowalczuk. Ksiądz Jan Szańca poświęcił krzyż i głaz, odprawiając krótkie nabożeństwo w intencji zmarłych za Ojczyznę.

W hołdzie poległym pod Mińkowcami powstańcom studentka III roku dziennikarstwa na KULu Ludmiła Waśkiewicz recytowała wiersz „Biała jaskółeczka” a była prezes Sławuckiego ZPU Wanda Litwinienko zaśpiewała pieśń: „Rozkwitały paki białych róż”. Gdy w pewnym momencie zapomniała słów, wszyscy obecni Polacy zanucili: „Tam nad jarem, gdzie w wojence padł, rozkwitł u mogiły białej róży kwiat”.

– Na ten moment czekali nasze babcie i nasi dziadkowie – nie krył wzruszenia Piotr Naduwanyj.

Inicjatorami upamiętnienia bitwy pod Mińkowcami są SP „Kresowiaczy” i Fundacja Wolność i Demokracja. Postawienie krzyża i głazu z tablicą było możliwe dzięki wsparciu Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa.



Mieszkańcy na własną rękę dekomunizują Winnicę

24 sierpnia, w Dniu Niepodległości, członkowie polskich i ukraińskich organizacji społecznych oraz partii politycznych zorganizowali akcję mającą na celu usunięcie z przestrzeni publicznej jednego z komunistycznych symboli znajdujących się na pl. Europejskim, w samym centrum miasta. Mozaikową kompozycję utrzymaną w czerwonej tonacji, z napisem „Bądź godny epoki, rówieśniku!”, która symbolizuje oddanie się sowieckiej młodzieży ideałom leninizmu, zakryli żółto-niebieską flagą o rozmiarach 9 na 3 m.

Pomysł narodził się w sieciach społecznościowych, gdy dzień wcześniej ktoś z internautów opublikował zdjęcie tej komunistycznej kompozycji zalanej czarnym tuszem. Aktywiści natychmiast zorganizowali zbiórkę pieniędzy, kupili tkaninę i wynajęli szwaczkę, która wczesnym rankiem 24 sierpnia uszyła ukraińską flagę. Następnie zakryli nią mozaikę. Plac przed flagą natychmiast stał się ulubionym miejscem robienia sobie zdjęć – w ciągu godziny sfotografowało się tutaj ponad 50 osób.

Komisja ds. dekomunizacji działająca przy Radzie Miasta do tej pory nie zdecydowała, co zrobić z komunistycznym symbolem na pl. Europejskim. Mieszkańcy zatem wzięli sprawy w swoje ręce i sami zaczęli wdrażać ustawy dekomunizacyjne, podpisane przez prezydenta Poroszenkę 15 maja.



Oleg Sencow skazany na 20 lat łagru

25 sierpnia sąd w Rostowie nad Donem wydał wyrok w sprawie ukraińskiego reżysera zatrzymanego przez FSB na Krymie w maju 2014 roku i przetrzymywanego w więzieniu w Moskwie. Został oskarżony o planowanie aktów terrorystycznych na półwyspie, udział w grupie dywersyjnej, nielegalne posiadanie broni i ładunków wybuchowych. Prokurator domagał się dla niego 23 lat kolonii karnej. Ostatecznie sąd skazał go na 20 lat pozbawienia wolności w kolonii karnej o zastrzyżonym rygorze.

Oleg Sencow nie przyznał się do winy. Twierdził, że sprawa przeciwko niemu ma charakter polityczny, podobne zarzuty formułowały władze w Kijowie i kraje zachodnie. Pochodzący z Krymu reżyser jest znanym przeciwnikiem dokonanej przez Rosję aneksji półwyspu.

O uwolnienie ukraińskiego reżysera apelowały do władz FR środowiska filmowców z wielu krajów

europejskich, w tym z Rosji. Jak sam zeznał przed sądem, w więzieniu był bity i torturowany, by zmusić go do przyznania się do stawianych mu zarzutów.

Oleg Sencow ma 39 lat. Wyreżyserował film „Gaamer”, o nastolatku zdobywającym sławę dzięki grom komputerowym, dobrze przyjęty przez widzów i krytyków. Brał udział w protestach na kijowskim Majdanie.



Separatyści blokują OBWE dostęp do 46 proc. okupowanego terytorium

Przedstawiciele Specjalnej Misji Monitorującej (SMM) OBWE w wydanym oświadczeniu napisali, że prorosyjscy terroryści utrudniają im poruszanie się po okupowanym terenie. Największe problemy misja ma na ukraińsko-rosyjskiej granicy. Jednocześnie OBWE potwierdziła, że na terenie kontrolowanym przez siły rządowe obserwatorzy mogą przemieszczać się swobodnie.

Wcześniej zastępca szefa misji obserwacyjnej OBWE na Ukrainie Alexander Hug powiedział, że agresywne zachowanie separatystów na punktach kontrolnych przeszkadza przeprowadzaniu obserwacji w nocy.

Obserwatorzy OBWE przebywają w Donbasie, by nadzorować realizację porozumień podpisanych między Kijowem a rebeliantami w połowie lutego tego roku.



Wzrasta liczba kradzieży aut w Kijowie

W ciągu ostatnich siedmiu miesięcy w stolicy Ukrainy skradziono ponad 1000 aut. To o 70 proc. więcej niż w analogicznym okresie roku ubiegłego.

Łupem złodziei najczęściej padają toyoty (136) i hondy (118). Na popularności straciły rosyjskie lada (107). Na kolejnych miejscach znalazły się volkswageny, skody i mitsubishi.

Większość droższych aut jest wywożona za granicę – do Rosji i Kazachstanu. Tanie osobówki są sprzedawane w innych regionach Ukrainy.

Atak hakerów na witryny winnickich urzędów

19 sierpnia nieznani sprawcy zablokowali dostęp do stron Winnickiej Rady Obwodowej oraz Winnickiej Administracji Obwodowej. Obydwa portale mieszczą się na oddzielnych

serwerach i korzystają z usług hostingu dwóch różnych firm. Dlatego należy wykluczyć przypadkowe problemy techniczne.

– Na razie specjaliści próbują przywrócić kopie rezerwowe naszej witryny – podaje Departament ds. Kontaktów ze Społecznością Winnickiej Administracji Obwodowej.

Rada Obwodowa ma jeszcze większy problem. Poza awarią portalu urzędnicy stracili dostęp do Internetu, a wraz z nim do poczty elektronicznej czy specjalistycznych serwisów.

Obydwa urzędy dopuszczają możliwość ataku hakerów.



Po włoskich serach Rosja pali żywe zwierzęta

Rosyjska Federalna Służba Nadzoru Weterynaryjnego i Fitosanitarne (Rossielhoznadzor) zarekwirowała i spaliła 50 żywych kaczek, przewożonych z Charkowa przez rosyjskiego obywatela. Nie przedstawił on odpowiednich dokumentów.

W Rosji trwa wojna z „nielegalną żywnością”. Po wprowadzeniu embarga na europejskie produkty rosyjscy inspektorzy przeszukują sklepy w poszukiwaniu zabronionych artykułów. Cały świat obiegły zdjęcia palonych lotewskich pomidorów, rozjeżdżanych traktorami setek ton włoskich serów i mrożonych gęsi z Węgier. W ten sposób Putin demonstruje, że nie boi się sankcji gospodarczych z powodu okupacji Krymu i Donbasu i będzie kontynuował swoją dotychczasową politykę.

Obrońcy praw zwierząt na całym świecie są oburzeni spalaniem kaczek i zapowiadają akcje protestu.



Polska wydała Ukraińcom więcej wiz krajowych niż Schengen

W pierwszym półroczu tego roku polskie placówki konsularne wydały obywatelom Ukrainy o 12,5 proc. więcej wiz niż w analogicznym okresie roku ubiegłego. Od stycznia do czerwca Ukraińcy otrzymali łącznie 434 tys. wiz: 232,5 krajowych i 201,5 Schengen krótko- i długoterminowych. Przy czym o ile pula przyznanych wiz krajowych się zwiększyła, to wiz Schengen wydano o 66 tys. mniej niż w roku ubiegłym.

Najwięcej wiz tradycyjnie wydał KG RP we Lwowie (190 tys.) i Łucku (ponad 100 tys.). Konsulat w Winnicy wydał około 40 tys. wiz.

Polska nadal jest liderem wśród krajów UE pod względem liczby wydanych wiz Ukraińcom. W całym ubiegłym roku wydano ich 830 tys., co stanowi wzrost o 15 proc.



W Kijowie masowy ślub wzięło 100 par

W stolicy kraju odbyła się ceremonia jednoczesnego zawarcia aktu małżeństwa przez sto par. Władze miasta tak dalece wyszły naprzeciw chęci natychmiastowego stanięcia na ślubnym kobiercu, że zorganizowały ekspresową rejestrację – każda para mogła natychmiast podpisać deklarację o zawarciu małżeństwa i od razu otrzymać odpowiednie zaświadczenie.

Oprawę muzyczną uroczystości zapewnili znane młodzieżowe zespoły Awiator i Mozgi, Natalia Mohylewska i Wiktor Pawlik. Na młodożeńców czekały liczne atrakcje i prezenty.



Aż 908 miejscowości musi poddać się dekomunizacji

Zaledwie trzy miesiące zostały lokalnym samorządom na zmianę nazw miejscowości i ulic, które podlegają przepisom ustawy dekomunizacyjnej. Do 21 listopada miejskie i wiejskie rady tych miejscowości, które w nazwie mają nazwiska działaczy partyjnych, katów z NKWD lub KGB, nazwy rocznic związanych z ZSRS lub KPZS, muszą złożyć propozycje nowych nazw do rady najwyższej. Jeżeli tego nie uczynią, parlament zrobi to sam, opierając się na rekomendacjach Instytutu Pamięci Narodowej. Jak wykazała kwerenda, ślady totalitarnej przeszłości noszą nazwy 30 miast, 51 miasteczek (miast typu wiejskiego), 711 wiosek i 116 sełszycz (większych wiosek) – łącznie 908.

Większość samorządów aktywnie włączyło się w proces dekomunizacji. 90 proc. miejscowości wróci do nazw sprzed przewrotu bolszewickiego. W nazwach innych znajdują się skojarzenia z geograficznymi, topograficznymi lub historycznymi osobliwościami regionu.



Polska kupi od Ukrainy prąd

Od 16 sierpnia Polska importuje energię elektryczną z Ukrainy. Ener-

gia pochodzi z elektrowni w Dobrotworze (obwód lwowski). W ten sposób premier Arsenij Jaceniuk zareagował na kryzys energetyczny w Polsce, zwracając się do ministra energetyki i przemysłu węglowego z prośbą o uruchomienie w maksymalnie krótkim czasie dostaw energii dla zachodniego sąsiada.

Minister Wołodymyr Demczyszyn obiecał, że postara się dostarczać prąd, ale z powodu remontu elektrowni w Bursztynie i Ładyżynie import energii będzie ograniczony do 200 megawatów.



Ukraińscy turyści pokochali wakacje w Bułgarii

Liczba wypoczywających latem na bułgarskim wybrzeżu urlopowiczów z Ukrainy zwiększyła się dwukrotnie. Szczególnie wielu z nich jako miejsce wypoczynku wybrało Pomorie, Burgas i Słoneczny Brzeg.

Najwięcej Ukraińców przyjechało z obwodu czerniowieckiego i lwowskiego. Mimo dalekiej drogi wybrali Bułgarię, bo tutaj jest „czyste morze i przystępne ceny”. Wynajęcie dwupokojowego apartamentu w nadmorskich miejscowościach kosztuje około 30-40 euro dziennie. Za obiadokolację trzeba zapłacić średnio 3-4 euro.

Język bułgarski jest trochę podobny do rosyjskiego, polskiego i ukraińskiego, dlatego turyści z krajów słowiańskich mogą bez problemu porozumieć się z Bułgarami. Bułgaria jest członkiem Unii Europejskiej.



81,5 proc. Ukraińców nie chce wolnego dostępu do broni

Z badań przeprowadzonych przez Fundację Demokratyczne Inicjatywy i Centrum Razumkowa wynika, że mieszkańcy Ukrainy są niechętnie nastawieni do legalnej sprzedaży broni palnej. Zaledwie 11,5 proc. chciałoby mieć własny pistolet lub karabin maszynowy, 81,5 proc. jest przeciwna posiadaniu broni, 7 proc. nie ma zdania.

Pomysł umożliwienia Ukraińcom kupowania broni w celu obrony własnej popiera prokurator generalny Wiktor Szokin. Z jego słów wynika, że prezydent Poroszenko nie wyklucza podpisania stosownej ustawy, gdyby parlament zdecydował się ją przyjąć.



Konsul generalny Tomasz Olejniczak

Polska placówka w Winnicy ma nowego konsula

18 sierpnia Tomasz Olejniczak, świeżo mianowany konsul generalny, zaprosił prezesów organizacji polskich z obwodu winnickiego. To pierwsze publiczne spotkanie nowego kierownika Winnickiego Okręgu Konsularnego (WOK) po zakończeniu misji dyplomatycznej Krzysztofa Świderka.

Na spotkanie z konsulem Olejniczakim do Winnicy przybyło około 15 liderów mniejszości polskiej z Mohylewa Podolskiego, Żmerynki, Baru, Krzyżopola, Koziatynia, Winnicy i innych miejscowości. Konsul generalny obiecał im poparcie swoje i polskiego MSZ wszystkich ich inicjatyw, zapowiedział usprawnienie pracy placówki w zakresie przyjmowania wniosków wizowych i o przyznanie Karty Polaka.

– Obecnie w naszym Konsulacie Generalnym odbywa się proces rotacji. Konsulowie zmieniają się, przez co chwilowo borykamy się z brakiem kadry – tłumaczył Tomasz Olejniczak. Poprosił liderów polskiej mniejszości, by jednoczyli się w poczynaniach, wspólnych dla wszystkich Polaków w WOK. Podkreślił, że bardzo ważne miejsce w działalności polskich organizacji społecznych ma zajmować nauka języka polskiego i opieka nad polskim dziedzictwem kulturowym i starymi polskimi nekropoliami.

Po wystąpieniu Tomasza Olejniczaka głos zabrał konsul Krzysztof Rosiński. Wyjaśnił niektóre aspekty związane z przyjmowaniem osób starających się o Kartę Polaka. Poprosił, by nie traktowano spotkania z konsulem jako egzaminu, lecz jako rozmowę,

która ma na celu potwierdzenie polskiego pochodzenia petenta i jego podstawowej wiedzy na temat kraju przodków oraz znajomości języka polskiego. Pochwalił Polaków z WOK za dobre wyniki podczas testów na egzaminach na studia w Polsce ze stypendium polskiego rządu.

Pod koniec części oficjalnej z prezesami organizacji polskich pożegnała się konsul Edyta Niedźwiedzka i konsul Sylwester Rudy. Oboje wyrazili nadzieję, że ich następcy poradzą sobie z licznymi obowiązkami, które przejmą po pięciu latach pracy kończących swoją misję konsułów. – Świat jest mały, możliwe, że się jeszcze gdzieś spotkamy – podsumowali z uśmiechem.

Przy lampce wina, kawie i ciastku odbyła się nieformalna część spotkania. Nowy konsul generalny porozmawiał osobiście z każdym prezesem organizacji polskiej. Poprosił wszystkie polskie media, działające w Winnickim Okręgu Konsularnym, o patronat medialny nad inicjatywami KG RP.

Spotkanie nowego kierownika polskiej placówki dyplomatycznej z podolskimi Polakami trwało ponad 1,5 godziny. Tomasz Olejniczak sprawił wrażenie osoby, która jest w stanie podjąć opiekę nad polską mniejszością mieszkającą w czterech obwodach WOK oraz polskim dziedzictwem kulturowym i historycznym na Podolu, Bukowinie i dawnym Wołyniu. Życzymy mu powodzenia i owocnej współpracy ze wszystkimi miejscowymi Polakami oraz lokalnymi władzami.

Podobne zebrania, jak to w Winnicy, mają się odbyć w obwodach żytomierskim, chmielnickim oraz czerniowieckim.

Jerzy Wójcicki

Prezydent Duda nie zapomniał o Kresach

Nowy prezydent Polski w przemówieniu inauguracyjnym zapowiedział powołanie w Kancelarii Prezydenta biura ds. Polonii i Polaków za granicą.

Po zaprzysiężeniu na stanowisko prezydenta Polski przed Zgromadzeniem Narodowym Andrzej Duda wygłosił orędzie. Poinformował w nim m.in. o planach utworzenia w Kancelarii Prezydenta biura, które będzie się opiekowało rodakami mieszkającymi poza granicami kraju. „Polityka zagraniczna to nie tylko wielkie sprawy o skali europejskiej i światowej, to także polityka wobec naszych rodaków poza granicami kraju. Oni [Polonia i Polacy za granicą] myślą o Polsce, czują się Polakami, chcą pomóc. Ale potrzebują łączności z krajem, potrzebują, żeby do nich wyciągnąć rękę. Żeby właśnie z nimi także współdziałać dla dobra Rzeczypospolitej” – powiedział prezydent. Jak podkreślił: „Jest też wielu Polaków, którzy przy przesunięciu granic przed dziesiętkami lat zostali pozostawieni na Wschodzie. To także ci, którzy zostali tam wywiezieni. Wielu z nich chciałoby wrócić. I to jest zadanie – powiedziałbym – dziejowe dla polskiego państwa. Sprawdzian, czy jesteśmy w stanie temu podołać, żeby spełnić to wielkie marzenie wielu z nich. Dzisiaj trzeba ich wspierać po to, aby mogli krzewić tam polską kulturę, tak aby młodzi tam o Polsce nie zapominali”.

Mówiąc o polityce zagranicznej prezydent zadeklarował, że chce dobrych stosunków z sąsiednimi krajami: „Dobre stosunki sąsiadskie są ważne, bo one wzmacniają bezpieczeństwo – w tym kierunku także powinniśmy działać. Powinniśmy rozmawiać z naszymi partnerami



6 sierpnia Andrzej Duda objął stanowisko prezydenta RP

tu, w Europie Środkowo-Wschodniej, na Północy, od basenu Morza Bałtyckiego aż po Adriatyk. Trzeba szukać tego, co wspólne, co łączy. Dziś Polacy też tego bardzo oczekują”.

W przemówieniu inauguracyjnym Andrzej Duda ani razu nie wspominał o Ukrainie, co od razu odnotowały ukraińskie media. Jednocześnie jednak zwróciły uwagę na fragment, w którym mówił on

o potrzebie stworzenia stałych baz NATO w Polsce – Ukraińcy mają nadzieję, że będą one miały także wpływ na to, co się dzieje w ich kraju. Prezydent nie zaprzeczył też możliwości rozszerzenia NATO na inne państwa w regionie.

Ukraiński prezydent Petro Poroszenko złożył gratulacje swemu polskiemu odpowiednikowi dwie godziny po zaprzysiężeniu.

Na podstawie informacji PAP

Jest program współpracy z Polonią i Polakami

Podczas kolejnego wyjazdowego posiedzenia, które rząd Ewy Kopacz organizuje w różnych miastach Polski, Rada Ministrów przyjęła do realizacji program współpracy z Polakami i Polonią na okres 2015-2020.

– Kontakt z Polakami za granicą ma ogromne znaczenie. Za granicą żyje ich około 18-20 milionów. Chcemy, by powrót naszych rodaków do kraju, nie wiązał się z dodatkowymi problemami – mówiła podczas posiedzenia premier Kopacz.

Przyjęty przez rząd program ma umożliwić migrantom zachowanie więzi z Polską, stworzyć atrakcyjną

ofertę współpracy dla młodej Polonii, lepiej wykorzystać potencjał polonijnych fachowców i zabezpieczyć prawa polskich mniejszości. Tym, co jest nowe w polityce polonijnej, to określenie zasad współpracy rządu z Polonią i Polakami za granicą i położenie nacisku na partnerstwo.

Nowy dokument jest aktualizacją Programu Współpracy z Polonią i Polakami za granicą z 2007 roku. Ma on wyznaczyć zadania dla poszczególnych resortów w ramach „Priorytetów polskiej polityki zagranicznej 2012-2016”, które określiły najważniejsze zadania polonijnej polityki państwa polskiego.

Zespół, który opracował program, podzielił Polaków za granicą

na cztery grupy: mniejszości polskie, Polonię, emigrantów w okresie i po II wojnie światowej oraz zarobkowiczów, którzy przenieśli się do innych krajów UE po 2004 roku.

Rząd Kopacz określił następujące cele polityki wobec Polaków poza granicami kraju: wspieranie polskiej oświaty i nauczania wiedzy o Polsce wśród Polaków i Polonii, umacnianie i zachowanie polskiej tożsamości, zachęcanie i umożliwianie Polakom za granicą uczestniczenia w kulturze narodowej, wzmocnienie pozycji polskiego środowiska w kraju jego zamieszkania, wspieranie powrotu rodaków do kraju, rozwój kontaktów między Polakami za granicą i w Polsce.

Słowo Polskie



Kazimierz Dolny chętnie otworzył swe podwoje dla żytomierskiej młodzieży

Żytomierzanie uczą się od Polaków zdobywać pieniądze

Młodzi ludzie polskiego pochodzenia po raz drugi odwiedzili Polskę, żeby nauczyć się m.in. podstaw fundraisingu, czyli umiejętności pozyskiwania funduszy na realizację własnych projektów.

Osiemnastu młodych Polaków z Żytomierza wzięło udział w II etapie projektu „Szkoła Polonijnych Liderów Lokalnych”, który odbywał się w Polsce od 29 czerwca do 6 lipca. W jego ramach są organizowane warsztaty i szkolenia ukierunkowane na kształtowanie aktywnych przedstawicieli polskich środowisk, by potrafili świadomie działać w swoich społecznościach lokalnych. Projekt, złożony z kilku części, realizowano w grupach, które miały za zadanie przygotować własne miniprojekty. Każda z grup zgłosiła inny pomysł. Jedne ukierunkowane były na naukę języka polskiego i kultury, uprawianie sportu, inne miały charakter społeczny, związany z pracą z dziećmi o szczególnych potrzebach czy z problemem dużej liczby bezdomnych psów na ulicach.

Trener z Fundacji Sempre a Frente Mateusz Małyśka opowiedział o projekcie oraz etapach jego realizacji, pomógł przeprowadzić badanie słabych i mocnych stron (SWOT) każdego z nich, prawidłowo wyznaczyć grupę docelową itd.

O fundraisingu, tj. pozyskiwaniu środków finansowych zarówno od osób indywidualnych, jak i firm, fundacji lub instytucji rządowych i samorządowych, o zasadach współpracy z mediami i wolontariuszami, o otwartym dialogu i umiejętności reprezentacji siebie mówiła prezes Fundacji HerStory Katarzyna Zabratńska. Inna przedstawicielka tej fundacji Lena Bielska opowiedziała o możliwościach programów, za pomocą których można przygotować prezentację, projektować

plakaty, archiwizować i wymieniać się informacjami, planować zadania w grupach.

Oprócz szkoleń i warsztatów Polacy z Żytomierszczyzny mogli zwiedzić Kazimierz Dolny, urokliwe miasteczko nad Wisłą ze wspaniałymi renesansowymi zabytkami. Zaczęli od wejścia na Górę Trzech Krzyży, skąd rozpościera się widok na Stare Miasto, wieżę, ruiny XVI-wiecznego zamku. Obowiązkowo byli w piekarni, gdzie wypieka się słynne kazimierskie koguty z drożdżowego ciasta.

Swoimi wrażeniami z udziału w II etapie projektu podzieliła się z nami Iryna Jacyk, doktorantka filozofii, przedstawicielka organizacji „Młodzieżowa Fundacja Europejskich Inicjatyw” w Żytomierzu. – Udział w „Szkole Polonijnych Liderów Lokalnych” jest dla mnie bardzo ważnym wydarzeniem w życiu i w działalności naszej organizacji. Przecież metody wykorzystywane przez naszych trenerów są bardzo innowacyjne we współczesnej edukacyjnej przestrzeni Ukrainy. One są rzeczywiście europejskie. Obecnie, kiedy przeprowadza się reformy w oświacie, dużo mówi się o formalnej, nieformalnej i informalnej edukacji. Dlatego jestem bardzo szczęśliwa, że miałam możliwość poznać je na treningach z polskimi kolegami i przekonać się o przewadze takich metod – powiedziała.

Członek Zjednoczenia Szlachty Polskiej Andrzej Szmidt jest przekonany, że wiedzę i umiejętności nabyte podczas realizacji tego projektu będzie można wykorzystać także w życiu codziennym. – Umiejętność prezentacji, zainteresowanie doce-

lowego audytorium i realizacja własnego pomysłu to są mocne strony każdego człowieka. Drugi etap był dla mnie bardziej konkretny, profesjonalny. Przecież powinniśmy połączyć swoje myśli i wygenerować pomysły, które chcemy zrealizować w Żytomierzu. Powiem szczerze, jest bardzo trudno wymyślić coś bardzo atrakcyjnego i naprawdę potrzebnego. Potem pracowaliśmy nad tym, żeby ten nasz pomysł przekształcić w projekt – opowiada.

Kolejna uczestniczka szkolenia, przedstawicielka organizacji „Polskie Centrum Nauki i Edukacji” w Żytomierzu Iryna Kowal tak skomentowała udział w projekcie: – Osobiście było to dla mnie niesamowite przeżycie, ponieważ miałam możliwość zapoznać się z doświadczeniem nie tylko naszych nauczycieli, ale ludzi, z którymi współpracowałam podczas projektu. Mam nadzieję, że w przyszłości nadal będę współpracować z organizacją, która ten projekt zorganizowała.

III etap „Szkoły Polonijnych Liderów Lokalnych” będzie trwał na przełomie sierpnia i września tego roku. Młodzi liderzy z Żytomierza odbędą praktyki w pozarządowych organizacjach w Lublinie, po czym wiosną zrealizują własne projekty w Żytomierzu.

Przypomnijmy, że podczas I etapu żytomierzanie poznawali tajemnice bycia liderem i sukcesywnej pracy w grupach.

Organizatorem projektu jest Fundacja Sempre a Frente w ramach konkursu „Współpraca z Polonią i Polakami za Granicą w 2015 r.” Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP. Współorganizatorem – Żytomierska Młodzieżowa Organizacja Publiczna „Zjednoczenie Szlachty Polskiej” z Żytomierza.

Alina Dembicka

Z LISTÓW DO REDAKCJI

Mój staż zawodowy w firmie informatycznej Mikrobot

Po czterech latach Fundacja Semper Polonia wznowiła program stażowy dla studentów polskiego pochodzenia studiujących na wyższych uczelniach Białorusi, Litwy, Łotwy, Mołdawii, Rosji i Ukrainy. Program został realizowany w ramach konkursu organizowanego przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP „Współpraca z Polonią i Polakami za Granicą w 2015 r.”.

Od 13 lipca do 3 sierpnia miałam możliwość odbyć staż zawodowy w firmie Mikrobot Sp. z o.o. z siedzibą w Lublinie. Jej głównym produktem są autorskie systemy informatyczne wspierające zarządzanie przedsiębiorstw (o różnych profilach działalności) i jednostek administracji publicznej. Klientami firmy są przeważnie przedsiębiorstwa (małe, średnie, duże), placówki administracji publicznej (urzędy miejskie, gminne, starostwa powiatowe, urzędy marszałkowskie, zakłady budżetowe, jednostki administracji państwowej i samorządowej, szkoły, ośrodki socjalne), klienci indywidualni i inwestorzy, także kontrahenci zagraniczni. Firma uzyskała wysokie oceny za profesjonalne wykonanie projektu rządowego zarówno od PKW, prezydenta RP, Kancelarii Premiera RP, przedstawicieli środowisk naukowych, mediów oraz tysięcy internautów odwiedzających serwis.

W czasie praktyki mogłam zdobyć wiedzę z zakresu świadczenia usług, zajmowałam się tłumaczeniem strony internetowej oraz znajdowaniem klientów zainteresowanych usługami mCloud oraz mDysk. mCloud to zwirtualizowana platforma serwerowa, która umożliwia przeniesienie i utrzymanie nowej lub obecnie wykorzystywanej infrastruktury serwerowej do wirtualnego środowiska opartego na technologii Private Cloud. mDysk to wirtualna przestrzeń dyskowa, umożliwiająca przechowywanie i udostępnianie plików oraz dostęp do nich z dowolnego miejsca na świecie, w dowolnym momencie. Usługa mDysk jest oprogramowaniem do synchronizacji plików przystosowanym dla każdego użytkownika: od osób fizycznych prowadzących niewielką działalność do dużych przedsiębiorstw i usługodawców. mDysk zapewnia bezpieczną i niezawodną synchronizację plików.

Miałam także możliwość wziąć udział w szkoleniu „Wpro-



Fot. Studencki Klub Polski w Żytomierzu

Anna Czerkes, stażystka w polskiej firmie Mikrobot

wadzenie w praktyczną ochronę danych osobowych w świetle nowych przepisów prawa” z udziałem Roberta Żurawieckiego, który od kilku lat prowadzi kursy dotyczące ochrony danych osobowych oraz jest autorem poprawek do rozporządzeń ministra administracji i cyfryzacji związanych z ostatnią zmianą ustawy o ochronie danych osobowych w Polsce. Sprawa jest dziś bardzo ważna – w społeczeństwie informacyjnym jednym z głównych zadań jest ochrona informacji. Poruszane tematy to: gwarancja praw osobowych, gwarancja ochrony danych od zagrożenia zewnętrznego (dostęp niesankcjonowany) oraz uniemożliwienie zniszczenia danych osobowych. Podczas szkolenia rozpatrywano prawo całej Europy dotyczące ochrony danych oraz omówiono polskie prawo konstytucyjne. Określono terminy „dane osobowe”, ich zbiór, administrowanie i konwersja. Pod koniec szkolenia ustalono, że ochronie danych ma przyświecać konkretny cel i wszystkie strony powinny mieć możliwość stosowania kary i odszkodowania.

Chciałabym serdecznie podziękować za możliwość udziału w programie stażowym Grzegorzowi Żurawieckiemu, koordynatorowi projektu stażowego Fundacji Semper Polonia. Chciałabym także podziękować za zdobycie nowych umiejętności, wiedzy oraz ciepłe przyjęcie pracownikom firmy Mikrobot, m.in.: Bartoszowi Kowalskiemu, Małgorzacie Skrzypek i Emilii Ciuk.

Anna Czerkes, Studencki Klub Polski w Żytomierzu

Zapomniani na Kresach bohaterowie

Anatol Sawicki, podpułkownik, który brał udział w wojnie z bolszewikami, przez dwadzieścia lat służył w odrodzonym Wojsku Polskim, a po klęsce wrześniowej walczył jako żołnierz AK, nie doczekał się jeszcze w rodzinnym Berdyczowie wzmianki na swój temat.

Działalność Armii Krajowej na południowym wschodzie Kresów I RP w zasadzie ograniczała się do Okręgu Wołyńskiego. Choć łącznicy AK zapuszczali się daleko na Podole: do Winnicy, Kamieńca, a nawet Kijowa i Chersonia, by prowadzić działalność dywersyjną i wywiadowczą, większych akcji z ich udziałem tutaj nie odnotowano. W szeregach AK walczyło wielu Polaków urodzonych na Kresach. Warto wspomnieć o jednym z nich – Anatolu Sawickim.

Podpułkownik Armii Krajowej Anatol Sawicki (pseudonim Dąb, Młot, Cybulski, Mars, Korona) urodził się w 1897 roku w Berdyczowie. Kiedy miał 10-11 lat jego rodzina przeniosła się do Odessy, gdzie



Anatol Sawicki tuż po aresztowaniu przez Urząd Bezpieczeństwa

młody Anatol ukończył szkołę podstawową i poszedł do gimnazjum. W 1917 roku zgłosił się do I Pułku Inżynieryjnego w I Korpusie Polskim. W Kijowie został członkiem Polskiej Organizacji Wojskowej.

W listopadzie 1918 roku wstąpił do tworzącego się Wojska Polskiego. W szeregach 10 Pułku Artylerii wziął udział w wojnie polsko-bolszewickiej.

Maturę zdał dopiero po wojnie, w II Gimnazjum Państwowym we Lwowie. Po Szkole Oficerskiej w Bydgoszczy rozpoczął służbę

w Rzeszowie, w 1931 roku przeniesiono go do Zajezrza pod Dębliem.

Podczas kampanii wrześniowej Anatol Sawicki jako dowódca 8 baterii 28 Pułku Artylerii Lekkiej brał udział w obronie Warszawy. W 1940 roku wstąpił do Armii Krajowej (wówczas Związku Walki Zbrojnej). Pełnił funkcję komendanta Obwodu Krasnystaw i Chełm. Po tym, jak gestapo wpadło na jego trop, w 1942 roku został przeniesiony do Lwowa, gdzie pełnił funkcję inspektora Inspektoratu

Południowego Okręgu AK Lwów. Aktywnie tworzył oddziały samoobrony, współorganizował akcję „Burza”.

Kiedy po zakończeniu operacji „Burza” we Lwowie NKWD aresztowało szefa lwowskiego okręgu pułkownika Władysława Filipowskiego, Sawicki objął stanowisko komendanta Okręgu Lwów „Nie”. W 1945 roku został zmuszony do opuszczenia Lwowa. Przeniósł się do Krakowa, a później – na Dolny Śląsk. W Lubaniu organizował Eks-

terytorialny Okręg Lwowski „WiN” i został jego komendantem.

16 marca 1948 roku Anatol Sawicki został aresztowany przez UB i osadzony w więzieniu we Wrocławiu, gdzie był wielokrotnie katowany podczas przesłuchań. Zmarł 9 sierpnia po przewiezieniu do szpitala. Krótko przed śmiercią, po kolejnym dniu ciężkich przesłuchań, na korytarzu ubeckiej katowni do rozpoznanej szefowej łączności swojej kancelarii z konspiracji, Zofii Orliczowej, zdążył wypowiedzieć zaledwie dwa słowa: „Rozkazuję milczeć!”.

Podpułkownik AK Anatol Sawicki został pośmiertnie zrehabilitowany w 1965 roku.

Tablice poświęcone pamięci bohatera znajdują się w Lubaniu oraz we Wrocławiu, w kościele pw. św. Rodziny. W jego rodzinnym Berdyczowie o rodaku – legendzie Armii Krajowej, wiedzą tylko nieliczni.

Za zasługi dla Rzeczypospolitej Anatol Sawicki został odznaczony Krzyżem Virtuti Militari, Krzyżem Niepodległości, Krzyżem Walecznych, Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski oraz Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Słowo Polskie, na podstawie tekstu Roberta Springwalda

5 Pułk Ułanów Zasławskich ponownie na Ukrainie

Członkowie Stowarzyszenia Sympatyków 5 Pułku Ułanów Zasławskich podróżowali po Podolu, Wołyniu i Wschodniej Małopolsce.

Miłośnicy polskiej tradycji kawalerskiej w ciągu kilku dni odwiedzili Kowel, Ołykę, Łuck, Równe, Ostrog, Zasław, Sławutę, Międzybórz, Kamieniec Podolski, Chocim, Okopy Świętej Trójcy, Żwaniec, Trembowłę, Czortków, Zborów, Lwów oraz Żółkiew. W Ostrogu, gdzie rok temu zlokalizowano miejsce, w którym znajdował się pomnik ku czci poległym w 1920 roku żołnierzom WP, członkowie Stowarzyszenia zrobili sobie zdjęcie. Pod Zasławiem zabrali ziemię pod pomnik pułku, który zostanie odsłonięty 20 września w Ostrołęce (5 Pułk Ułanów Zasławskich stacjonował w podostrołęckich Wojciechowicach w latach 1921-1939).

Ich wyprawie na Kresy towarzyszył płk Tadeusz Krząstek, znany badacz historii II RP. – Razem ze mną na Ukrainę przyjechali prawdziwi żołnierze, ludzie którzy znają musztrę, ceremoniał, jeżdżą świetnie na koniach i startują w zawodach kawalerskich – powiedział płk Krząstek.



Członkowie polskiego Stowarzyszenia Sympatyków 5 Pułku Ułanów Zasławskich w miejscu mogiły polskich żołnierzy z okresu wojny polsko-bolszewickiej

Formacja została utworzona przez hr. Konstantego Zamoyskiego w grudniu 1830 roku na potrzeby powstania listopadowego jako 5 Pułk Ułanów Zamoyskich. Brała udział w bitwach m.in. pod Wawrem i Olszynką Grochowską. Nazwę „Zasławski” nosi od czasu rozbicia sowieckiej 24 Dywizji zwaną „żelazną” w okolicach Zasławia 23 września 1920 roku.

Stowarzyszenie Sympatyków 5 Pułku Ułanów Zasławskich zostało założone w 2000 roku. Uczestniczy w pokazach, rekonstrukcjach

historycznych i zawodach kawalerskich. Co roku rusza rajdem do Kocka, upamiętniającym szlak bojowy 5 Pułku Ułanów Zasławskich i Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie” pod dowództwem gen. Franciszka Kleeberga. W roku 2013 podczas święta kawalerii w Warszawie oddział kawalerzystów Stowarzyszenia został wyróżniony przez ministra obrony narodowej za umundurowanie i wyposażenie zgodne z epoką.

Słowo Polskie



Sportowcy z obwodu żytomierskiego na Igrzyskach Polonijnych na Śląsku

Żytomierzanie na Igrzyskach Polonijnych

W dniach 2-9 sierpnia odbywały się XVII Światowe Letnie Igrzyska Polonijne – Śląsk 2015. Zawodnicy z Żytomierza zdobyli na nich pięć medali.

Tegoroczne zawody przeprowadzono na terenie aglomeracji katowickiej w obiektach sportowych czterech miast: Rybnika, Chorzowa, Wodzisławia Śląskiego i Sosnowca. W 20 dyscyplinach sportowych wystartowało 800 polonijnych zawodników z 28 państw.

W ekipie z Ukrainy uczestniczyli również sportowcy z obwodu żytomierskiego. Złoty medal w biegu na 400 metrów i srebrny w biegu na 800 metrów wywalczyła Walentyna Kolesnyk. Wiktoria Laskowska-Szczur zdo-

była srebro w biegu na 100 metrów. Łarysa Owsijczuk w rzucie oszczepem wywalczyła brązowy medal. W siatkówce drużyna z Żytomierza zajęła czwarte miejsce.

W ogólnej klasyfikacji medalowej Ukraina uplasowała się na 13. miejscu, zdobywając cztery złote, osiem srebrnych i dziewięć brązowych medali.

Wyjazd sportowców z obwodu żytomierskiego na Śląsk zorganizował Żytomierski Obwodowy Związek Polaków na Ukrainie.

Igrzyska Polonijne odbywają się w Polsce co dwa lata, po raz pierwszy zostały przeprowadzone już przed wojną. Organizatorem obecnej edycji było Stowarzyszenie Wspólnota Polska oraz uczestniczące w projekcie miasta Śląska i Zagłębia.

ŻOZPU

Na Starym Mieście szukają litewskiego zamku

Prace archeologiczne są prowadzone od 2005 roku. Naukowcy już wtedy zauważyli, że Winnica ma dużo bogatszą historię, niż wcześniej sądzono.

Wzgórze nad Bohem po lewej stronie staromiejskiego mostu nazywane jest Górą Zamkową. Choć żaden ślad po zamku nie pozostał – nie mógł, bo XV-wieczne zamki były drewniane – jednak stare kroniki i dzisiejsze badania potwierdzają, że właśnie tutaj osiedlili się pierwsi mieszkańcy.

Góra Zamkowa z powodu wydobycia kamienia w XIX wieku mocno zmieniła wygląd, ale ówczesni historycy natknęli się na kilka interesujących obiektów archeologicznych i wywnioskowali, że kilkadziesiąt metrów dalej na wschód mogły istnieć staroruskie osiedla.



Studencka młodzież z wydziałów historycznych ukraińskich uczelni chętnie bierze udział w badaniach archeologicznych

– Winnica zaczęła się tutaj, w dzielnicy, którą teraz nazywają Stare Miasto. Ludzie zaczęli przy-

bywać jeszcze w połowie XV stulecia. Potwierdzają to artefakty i inne obiekty, które tutaj znaleźliśmy. Wy-

roby z ceramiki, które wykopaliśmy, można datować jeszcze wcześniej, na połowę XIV wieku – twierdzi

doktor archeologii z Kijowa Łarysa Winogrodzka. – Na Rusi Kijowskiej takich rzeczy nie robiono, a po tataro-mongolskich czasach wszystkie warsztaty, gdzie by je wyprodukowano, zniszczono. Zamek też został spalony, ale przy nim prawdopodobnie istniało osiedle. W miejscu, gdzie teraz stoję, prawdopodobnie książę Olgierd wybudował nowy litewski zamek.

W pracach archeologicznych uczestniczą studenci historii. Badają teren na głębokości, która odpowiada XV wiekowi.

– Udało nam się odnaleźć ślady kultury trypolskiej oraz epoki brązu. Potem istniało tu osiedle okresu staroruskiego – dodaje prorektor Winnickiego Pedagogicznego Uniwersytetu Serhij Gusew. – Chronologicznie tutaj musiały istnieć zamek Koriatowiczów, o którym wiemy z kronik. Właśnie na tym wzgórzu się znajdował.

Na podstawie informacji vlasno.info



Złożenie 15 sierpnia kwiatów pod tablicą Józefa Piłsudskiego w Winnicy

Potrójne polskie święto w Winnicy

Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny (Dzień Matki Boskiej Zielnej), rocznicę Cudu nad Wisłą i Święto Wojska Polskiego miejscowi Polacy uczcili 15 sierpnia.

Po mszy świętej w kościele kapucynów grupa przedstawicieli winnickiego środowiska polskiego zapaliła znicze pod pomnikiem św. Jana Pawła II. Modlitwę odczytał o. Paweł Lasocki. Następnie wszyscy przenieśli się pod tablicę Józefa Piłsudskiego przy ulicy Sobornej, gdzie zapalili znicze i złożyli kwiaty. Na zakończenie uroczystości przy kaplicy na starym polskim cmentarzu, na którego terenie znajduje się Park Kultury i Rozrywki im. Gorkiego, oddano hołd Polakom i Ukraińcom zamordowanym przez NKWD.

Dzień 15 sierpnia, rocznica zwycięskiej bitwy warszawskiej w 1920 roku, która przesądziła

losy wojny polsko-bolszewickiej, został ogłoszony Świętem Wojska Polskiego w 1923 roku. Po wojnie w roku 1947 nowe komunistyczne władze Polski ustanowiły Dzień Wojska Polskiego na 12 października – rocznicę bitwy pod Lenino, by upamiętnić udział w tej batalii dywizji im. Tadeusza Kościuszki. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości od 1992 roku Święto Wojska Polskiego ponownie jest obchodzone 15 sierpnia.

Obowiązkowym punktem programu większości polskich patriotycznych imprez w Winnicy jest oddanie hołdu Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu przy jego tablicy na ulicy Sobornej. Józef Piłsudski odwiedził Winnicę, ówczesną stolicę Ukraińskiej Republiki Ludowej. 17 kwietnia 1920 roku spotkał się tutaj z Atamanem Symonem Petlura.

Monika Białoszycka

Bezpłatne lekcje języka polskiego

Prawie sto osób uczestniczyło w wakacyjnych kursach języka polskiego w Chmielnickim i Winnicy, zorganizowanych przez Stowarzyszenie Integracja Europa-Wschód.

Latem w Chmielnickim i Winnicy trwały bezpłatne wakacyjne kursy języka polskiego. Słuchacze uczyli się nie tylko polskiego, ale też zdobywali wiedzę o kulturze i historii polskiej. Lipcowe kursy, w których wzięło udział 60 osób, cieszyły się tak dużym zainteresowaniem, że w sierpniu w Winnicy zorganizowano dwa dodatkowe. Zgłosiło się na nie około 30 osób.

Tegoroczne kursy polskiego były kolejnym etapem realizacji przez Stowarzyszenie Integracja Europa-Wschód (SIEW) polsko-ukraińskiego projektu pod hasłem „PL+UA=UE. Polsko-ukraińskie spotkania na szlaku do Zjednoczonej Europy”, który uzyskał dofinansowanie Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP w ramach konkursu „Współpraca w dziedzinie dyplomacji publicznej – 2015”. To kontynuacja rozpoczętego w 2012 roku polsko-ukraińskiego projektu Polonijne Multicentrum Edukacyjne. Ze strony ukraińskiej partnerami są Winnicki Kulturalno-Oświatowy Związek Polaków oraz Ukraińsko-Polskie Centrum Integracji Europejskiej działające przy Chmielnickim Uniwersytecie Narodowym.

Dzięki otwarciu Polonijnego Multicentrum Edukacyjnego w Winnicy i Chmielnickim przy wsparciu fi-



Bezpłatne lekcje polskiego w Polonijnym Multicentrum



II cykl kursów z języka polskiego w Szkole im. Grocholskich (Szkole „Aist”)

nansowym MSZ RP kursanci mieli do dyspozycji nowoczesny sprzęt w postaci tablic interaktywnych, laptopów i tabletów. Dodatkowo korzystali z filmów i literatury polskiej.

Zajęcia odbywały się w: Winnicy – Winnickim Kulturalno-Oświatowym Związku Polaków, w Chmielnickim zaś w Ukraińsko-Polskim Centrum Integracji Europejskiej. Sierpniowe lekcje w Winnicy zor-

ganizowano w pracowni polonistycznej w Szkole „Aist”, przy współpracy ze SP „Kresowiaczy” i redakcją Słowa Polskiego (portal slowopolskie.org i gazeta „Słowo Polskie”) – patronem medialnym projektu.

Przebieg realizacji projektu SIEW można było śledzić na portalu społecznościowym Facebook (fb.com/pluaeu).

Magdalena Kalita



Zwyciężczyni festiwalu - Nina Czub

Podolanka wygrała Festiwal Poezji Konopnickiej

W XXIV edycji Światowego Festiwalu Poezji Konopnickiej uczestniczyli przedstawiciele Polonii z Łotwy, Ukrainy, Białorusi i Rosji.

Od 15 do 17 sierpnia w Przedborzu (Polska) zorganizowano coroczny Światowy Festiwal Poezji Marii Konopnickiej. Tym razem odbywał się w 105. rocznicę śmierci poetki. W ramach festiwalu odbył się konkurs recytatorski i poezji śpiewanej.

I miejsce w konkursie recytatorskim zdobyła Nina Czub z Winnicy. Nagrodę za wspaniały występ młodej winniczance reprezentującej Stowarzyszenie Polonijne „Kresowiaczy” wręczyli burmistrz Przedborza Miłosz Naczyński i przewodniczący Rady Miasta Krzysztof Zawisza.

Słowo Polskie

Obwód winnicki najbogatszy w zabytki

– Macie ich ponad 170! Na drugim miejscu jest obwód chmielnicki, na trzecim lwowski – powiedział Anatol Izotow, członek Międzynarodowej Rady Ochrony Zabytków i Miejsc Historycznych, na spotkaniu klubu Chrono Top.

W winnickiej księgarni. Je 30 lipca odbyło się kolejne posiedzenie klubu Chrono Top, zorganizowanego przez wspólnotę „Historia Winnicy”, której przewodzi Aleksander Fedoryszyn. Tym razem gościem specjalnym był Anatol Izotow z Międzynarodowej Rady Ochrony Zabytków i Miejsc Historycznych, znany renowator zabytków i architekt.

– W obwodzie winnickim jest najwięcej na Ukrainie polskich rezydencji i dworów. Macie ich ponad 170! – podkreślił Anatol Izotow. – Na drugim miejscu jest obwód chmielnicki, na trzecim lwowski. Większość z nich znajduje się w opłakanym stanie, ale przy odpowiednim nastawieniu mieszkańców miejscowości, w których te zabytki się znajdują, można znacznie poprawić turystyczny wizerunek wschodniego Podola.

Opierając się na własnym doświadczeniu, „Dziejach rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej” Romana Aftanazego i państwowym rejestrze Izotow spróbował pogrupować wszystkie dawne polskie (w 90 proc.) rezydencje według ich stanu. Okazuje się, że państwo wie o zaledwie 35 z nich. Większość dworów, zamków i okazałych pałaców, które znajdują się nieco dalej od obwodowego miasta, powoli, cegła po cegle, jest albo rozbierana na



Prezes wspólnoty „Historii Winnicy” Aleksander Fedoryszyn (po lewej) i znany renowator Anatol Izotow

materiały budowlane, albo wymaga gruntownego i pilnego remontu.

– O byłym wyglądzie pałaców w Illińcach, Bałanówce, Garmakach, Berszadziu lub Pohrebyszczu możemy dowiedzieć się już tylko ze szkiców Napoleona Ordy – zauważył architekt. – Problem w tym, że nawet lokalne władze nie doceniają prawdziwej wartości zabytków, które znajdują się na ich terenie. Większość młodzieży ucieka do większych miast, nie myśląc o ogromnych korzyściach, które niesie agroturystyka i robienie biznesu, opierającego się na ciekawej historii ich wioski i byłych jej mieszkańców.

Anatol Izotow przygotował projekt renowacji pałacu w Napadówce (rejon lipowiecki), który niegdyś uchodził za jeden z najpiękniejszych dworów Ukrainy. Należał do rodziny Przyłuskich. Ostatni jej właściciel z tego rodu, marszałek szlachty Jan Przyłuski, zadłużył

majątek i umarł zrujnowany. Rezydencję kupił z licytacji Michail Protopopow, w którego córce Natalii zakochał się wybitny duński poeta, tłumacz, konsul Danii w Rosji Thor Lange. Ożenił się z nią i w ten sposób wszedł w posiadanie Napadówki. Wspaniale władał językiem rosyjskim i przetłumaczył na język duński wiele utworów literatury ukraińskiej i rosyjskiej. Napisał także książkę o Lwie Tołstoj.

Po rewolucji październikowej w pałacu urządzono szkołę, która działała do lat 90. ubiegłego wieku, dopóki nie wybudowano nowej. Obecnie budynek niszczeje, kilkakrotnie został zdewastowany przez wandalów. Wciąż istnieje jednak tabliczka informująca, że to pomnik architektury pod ochroną.

Izotow kilkakrotnie przyjeżdżał do Napadówki i opracował bardzo szczegółową dokumentację niezbędną do renowacji zabytku. Przygotował nawet propozycję

szlaku turystycznego, prowadzącego z Chmielnika do Napadówki, który miałby poprawić turystyczną atrakcyjność regionu. Zapał i zaangażowanie w promocję Podola, które zaprezentował Anatol Izotow, bardzo spodobały się uczestnikom spotkania klubu Chrono Top. Tym bardziej że pałac w Napadówce dzięki wciąż jeszcze zachowanej oryginalnej architekturze może przyciągnąć międzynarodowych inwestorów. Międzynarodowych, bo ukraińscy biznesmeni, niestety, nie chcą inwestować w turystykę. Oprócz kilkunastu hosteli, które pojawiły się niedawno na Podolu, żadnych większych inwestycji w odbudowę lokalnych pereł architektury nie odnotowano.

W spotkaniu ze znanym renowatorem i architektem wzięli udział zarówno zawodowi historycy, jak i osoby zainteresowane przeszłością, krajoznawcy, studenci i ludzie w podeszłym wieku.

Serhij Olijnyk

Obserwatorzy OBWE w Winnicy

Przedstawiciele OBWE spotkali się z liderami lokalnych wspólnot religijnych i narodowych oraz duchowieństwem.

18 sierpnia w Winnicy odbyło się spotkanie przedstawicieli Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (OBWE), lokalnych i centralnych władz, biskupów i księży reprezentujących większość konfesji chrześcijańskich i wspólnot religijnych oraz ponad 60 działaczy organizacji mniejszości narodowych, funkcjonujących na terenie obwodu winnickiego. Zebrani w sali konferencyjnej hotelu Podole rozmawiali o „Roli dialogu w zwiększeniu poziomu bezpieczeństwa działalności wspólnot religijnych i narodowych na terenie Ukrainy”. Obwód winnicki posłużył jako przykład pozytywnego współistnienia wyznawców różnych religii



Przedstawiciele Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie podczas spotkania z przedstawicielami wspólnot religijnych w Winnicy

i rozwiązywania konfliktów na tle etnicznym i religijnym.

W dwóch panelach dyskusyjnych poświęconych formom i celom dialogu wspólnot i grup wyznaniowych

i narodowych uczestniczyli Kisan Manocza, starszy radca ds. swobody wyznań, dr Rewd Wipf, moderator Europejskiej Rady Liderów Religijnych, Galyna Kołodzińska, dy-

rektor „Interfaith Council”, Andrij Jurasz, dyrektor Departamentu ds. Religii i Narodowości Ministerstwa Kultury Ukrainy i Walerij Korowij, przewodniczący Winnickiej Administracji Obwodowej.

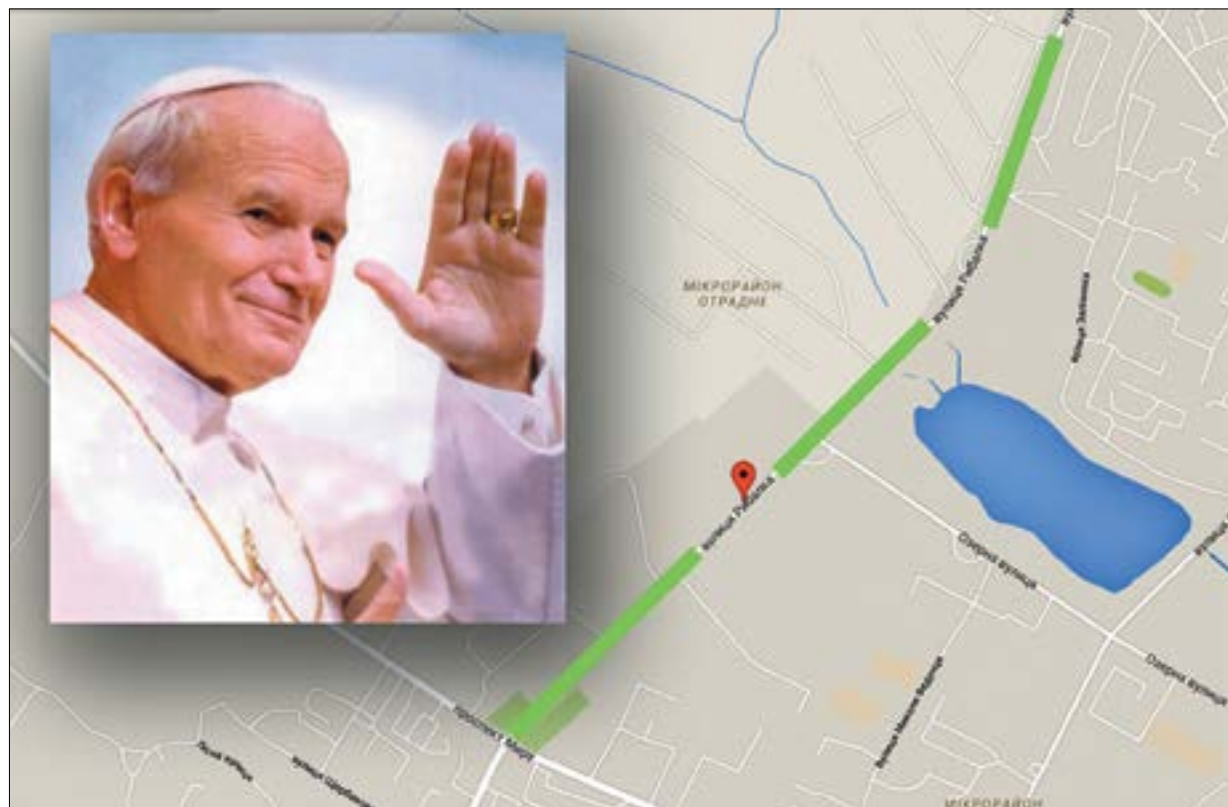
Podczas drugiego panelu zatytułowanego „Czynniki, które sprzyjają kontynuowaniu długotrwałego dialogu” Maksym Wasin, dyrektor wykonawczy Instytutu Swobód Religijnych Ukrainy, przedstawił możliwe warianty rozwiązania problemów pojawiających się w trakcie rejestracji i funkcjonowania nowych wspólnot, opowiedział o budowaniu i zwrocie świątyń i współpracy z władzami centralnymi.

Przewodniczący Korowij wystąpił w roli moderatora podczas posiedzenia Obwodowej Rady Kościołów i Wspólnot Religijnych. Metropolita UPC MP Symeon powiedział na nim, że: „U nas, na Win-

niczynie, udaje się zachować dobre stosunki ze wszystkimi wierzącymi należącymi do innych wyznań. Przecież wszyscy jesteśmy dziećmi jednego Boga”. Metropolita Cerkwi Prawosławnej Kijowskiego Patriarchatu dodał: „Po rewolucji godności wszystkie formalności związane z rejestracją i zwrotem byłych cerkwi wspólnotom religijnym stały się znacznie łatwiejsze”.

W trakcie spotkania przedstawiciele OBWE z mieszkańcami obwodu winnickiego padły również pytania natury politycznej, związane z rosyjską agresją na wschodzie Ukrainy i okupacją Krymu. Przedstawiciele organizacji starali się zachować bardzo dyplomatycznie, podkreślając wyłącznie „obserwacyjny charakter” misji SMM OBWE i swej obecności na Ukrainie.

Jerzy Wójcicki



Ulica Rybalki leży na trasie procesji, która przechodzi ulicami miasta w wielkie święta Kościoła rzymskokatolickiego

W Chmielnickim będzie ulica Jana Pawła II

Na fali ustawy dekomunizacyjnej nakazującej pozbywanie się z przestrzeni publicznej relikwów komunizmu patronem jednej z ulic w dawnym Płoskirowie zostanie polski papież.

Nazwę Jana Pawła II ma otrzymać ulica Pawła Rybalki, który na mocy przyjętej w kwietniu przez Radę Najwyższą Ukrainy ustawy dekomunizacyjnej został uznany za działacza komunistycznego. Marszałek Paweł Rybalko (1894-1948) był bowiem głównodowodzącym wojskami pancernymi i zmotoryzowanymi Armii Czerwonej, dwukrotnym Bohaterem Związku Sowieckiego i deputowanym do Rady Najwyższej ZSRS.

Miasto ma sześć miesięcy na zastąpienie nazw komunistycznych innymi.

29 lipca na posiedzeniu komisji do spraw zmiany nazw ulic przy Ra-

dzie Miasta Chmielnicki większością głosów (8 z 11) jej członkowie poparli prośbę 160 parafian kościoła Chrystusa Króla Wszechświata i mieszkańców ulicy Pawła Rybalki o nadanie jej nazwy Jana Pawła II.

Na posiedzeniu komisji był obecny prezes Obwodowego Związku Polaków Franciszek Miciński. – Tam, gdzie znajduje się ulica Rybalki, istniało polskie osiedle Zarzecze, na którym przed II wojną światową mieszkali Polacy. Na Zarzeczu funkcjonowały dwie polskie szkoły. Z historycznego punktu widzenia wszystko się zgadza – powiedział.

Żeby decyzja komisja była prawomocna, musi ją zatwierdzić Rada Miasta, której posiedzenie w tej sprawie jest zaplanowane po wyborach samorządowych, tj. po 25 października.

Ulica Jana Pawła II istnieje od siedmiu lat w Iwano-Frankowsku (d. Stanisławowie). Chmielnicki zostanie zatem drugim miastem na Ukrainie, które otrzyma zaszczyt posiadania na swojej mapie ulicy nazwanej na cześć znanego patrona wszystkich Słowian, a zwłaszcza Polaków.

W Chmielnickim na osiedlu Greczany od 2011 roku jest ulica innego wielkiego Polaka – Lecha Kaczyńskiego, prezydenta Polski, który zginął w katastrofie smoleńskiej.

Słowo Polskie

Cudowne biało-czerwone wakacje

21 lipca do stolicy Polski na zaproszenie Fundacji Wolność i Demokracja wyruszyła kolejna grupa dzieci i młodzieży polskiego pochodzenia z obwodu winnickiego i chmielnickiego.

Ponad 45 dzieci polskiego pochodzenia wraz z trzema opiekunami wypoczywało w Warszawie przez dziesięć dni. Część z nich po raz pierwszy pojechała do kraju przodków. Podróż do Polski trwała ponad siedemnaście godzin. Po drodze dzieci poznały się nawzajem i zobaczyły, jak odbywa się odprawa celna autobusu na przejściu granicznym.

W stolicy grupa zamieszkała w dzielnicy Żoliborz w Domu Pielgrzyma „Amicus” obok kościoła św. Stanisława Kostki, z którym był związany ks. Jerzy Popiełuszko. Komfortowe pokoje z łazienkami oraz smaczny obiad spowodowały, że stres po długiej drodze zniknął w mgnieniu oka i młodzi kresowiaci od razu zabrali się do poznawania okolicy.

Każdy dzień przynosił niezapomniane wrażenia. Rozmaite wycieczki, warsztaty, zajęcia z języka polskiego oraz historii Polski, spotkania z rówieśnikami z Warszawy – dzień niepostrzeżenie zmieniał się w noc, a po nocy na młodzież czekały nowe przeżycia. Wspaniałe warszawskie zoo, kąpiel w basenie, seanse filmowe – „Trudne partnerstwo” i „Ant-Man” (Człowiek Mrówka) – smaczne lody na Starym Mieście, kolorowe fontanny i oczywiście zakupy w największym centrum handlowym w stolicy Polski.

„Jestem dumny, że mam polskie pochodzenie” – takie myśli często towarzyszyły Podolanom, kiedy zwiedzali pałac króla Jana III Sobieskiego w Wilanowie, Muzeum Powstania Warszawskiego, Muzeum Chopina w Żelazowej Woli i Łazienki Królewskie. Chłopaki poczuili się prawdziwymi piłkarzami na Stadionie Narodowym oraz „członkami” polskiego parlamentu podczas zwiedzania gmachu Sejmu.

W Centrum Kopernika, o którym kresowa młodzież słyszała bardzo dużo jeszcze na Ukrainie i wiedziała, że to niezwykle miej-

sce, wszyscy przeżyli niezapomniane chwile.

– Przez cały rok uczęszczałam na zajęcia z języka polskiego w Szkole im. Grocholskich przy winnickim Stowarzyszeniu „Kresowiaczy” i próby polskiego zespołu artystycznego. Wyjazd do Polski to dla mnie wielkie wyróżnienie i nagroda – mówiła 13-letnia Ksenia Bewz. – Podczas wyjazdu poznałam wielu wspaniałych przyjaciół. Najbardziej spodobało mi się Centrum Nauki Kopernika. Bardzo fajne były wycieczki z panem Dominikiem, który umie bardzo emocjonalnie opowiadać. Dyskoteka w „Amicusie” była tak energetyczna, że nawet się na niej zmęczyłam! Jeszcze zapamiętałam basen z wysoką zjeżdżalnią, wszyscy się wtedy śmiali. Marzę o podobnym wyjeździe w przyszłości. Dzięki! – dzieliła się wrażeniami.

– Kiedy zwiedzaliśmy Muzeum Powstania Warszawskiego weszliśmy do kanału, podobnego do tych, którymi przemieszczali się powstańcy podczas walki z okupantem. Jak zobaczyłam napis „Uwaga, Niemcy!”, to naprawdę zaczęłam się bać! – dodała 8-letnia Ania Wójcicka.

Jednym z uczestników wyjazdu był 11-letni Edward Polański ze Żmerynki. Jego tata Leon zginął 20 lutego 2014 roku od strzału snajpera na kijowskim Majdanie. Jest zaliczany do bohaterów Niebiańskiej Sotni.

Organizator pobytu młodych Polaków z Podola w Polsce – Fundacja Wolność i Demokracja, postarał się, by młodzież dobrze wypoczęła i wróciła do domu z niezapomnianymi wrażeniami i wiedzą o bohaterskiej historii swoich przodków, nieszczerdających krwi w walce o wolność i niepodległość Rzeczypospolitej.

Projekt „Wyjazd edukacyjny dzieci i młodzieży polskiego pochodzenia ze Wschodu do Polski – warszawskie lato z Polską” jest współfinansowany przez Ministerstwo Edukacji Narodowej RP w ramach konkursu „Wspieranie oświaty polonijnej z zakresu doskonalenia zawodowego nauczycieli oraz organizowania kolonii i innych form wypoczynku dzieci i młodzieży”.

Natalia Abaszkińska

Wspólne treningi przed Mistrzostwami Europy

W Raciborzu odbyło się Zgrupowanie Szkoleniowe Kadetek przed Mistrzostwami Europy 2015. Polskie zapaśniczki przygotowywały się do nich z zawodniczkami z Ukrainy.

Treningi były solidne, prowadzone przez Władysława Olejnika, Krzysztofa Pawlaka oraz trenera z Ukrainy Jerzego Diaczka. Podczas zgrupowania zawodniczki korzystały z pomocy energoterapeuty Tomasza Sierackiego.

– Pragniemy podziękować prezesowi Polskiego Związku Zapaśniczego Grzegorzowi Pieronkiewiczowi za dobre warunki i za to, że mogliśmy pracować razem z grupą ukraińską – powiedział trener kadry Władysław Olejnik.



Polsko-ukraińskie zgrupowanie w Raciborzu

Na zgrupowaniu w Raciborzu przebywała także Kadra Polski Kadetów w stylu klasycznym. Pobyt na Śląsku był dla zapaśników ostatnim etapem przygotowań do Mistrzostw Europy w Suboticy (Serbia). Zajęcia na macie zostały dostosowane do indywidualnych potrzeb poszcze-

gólnych kadrowiczów. Oprócz nich w treningach wzięli udział reprezentanci Czech, trenerzy z tego kraju oraz Ukrainy.

Franciszek Miciński, na podstawie informacji Polskiego Związku Zapaśniczego



Podolska młodzież w Warszawie

Greczany – walka o wiarę i polskość w pigułce

Tutejsza parafia pw. św. Anny działa od 13 lat – 26 lipca obchodziła swoje święto parafialne. Nie byłoby to możliwe bez miejscowych Polaków, którzy mimo represji z wielką determinacją przez lata pielęgnowali wiarę w Boga.

Na uroczystościach odpustowych w lipcową niedzielę zgromadziły się setki wiernych z Greczan oraz przybyszów z innych parafii. – Święta Anna cieszy się wielkim szacunkiem u kobiet. Ta święta jest patronką chorych kobiet we wszystkich europejskich szpitalach – powiedział podczas kazania biskup Leon Dubrawski.

Hierarcha w asyście księży po raz kolejny modlił się w intencji tych, którzy stracili życie w obronie krzyża oraz pokoju na Ukrainie. Wierni, którzy dziś mogą swobodnie modlić się i rozmawiać po polsku, dziękowali w myślach Bogu.

Ordynariusz diecezji kamieniecko-podolskiej razem z proboszczem o. Henrykiem Dziduszem prosili Boga również o deszcz. Pod koniec procesji wierni doczekali się nie tylko deszczu, ale nawet gradu.

Po mszy odpustowej goście odwiedzili Centrum Jana Pawła II, powstałe przy kościele.

Kaplicę na cmentarzu w Greczanach, dzisiejszy kościół parafialny, wzniesiono w czasach okupacji bolszewickiej. Przedtem wierni uczęszczali do kościoła w Płoskirowie



Odpust na Greczanach w 2015 roku

(dawna nazwa Chmielnickiego). Droga do niego prowadziła przez kładkę nad rzeczką Płoską, która dała nazwę miastu.

Budowa kaplicy trwała trzy lata – do 1928 roku. Za materiał budowlany posłużyła częściowo cegła z sufitu płoskirowskiego kościoła, który był podwójny – okazało się, że jest za ciężki dla fundamentów – i prawdopodobnie został uszkodzony podczas rewolucji bolszewickiej. Pracami kierowali mieszkańcy Greczan Antoni i Jakub Szapowałowie, Antoni Siwiec i Żugda. Obramowanie ołtarza i dekorację organów wykonał Antoni Górnicki. Długą na

20 m i szeroką na 7,8 m kaplicę pw. św. Magdaleny poświęcił ks. Kwaśniewski, proboszcz kościoła św. Anny w Płoskirowie. Podczas kazania powiedział, że „ta kaplica może stać się dla was jedynym miejscem modlitwy i kościołem parafialnym”. Jego słowa okazały się prorocze.

W 1936 roku kościół św. Anny został wysadzony w powietrze przez komunistów. Wtedy też zamknięto Dom Ludowy, wybudowany przez Polaków w 1929 roku, w którym działały szkoła, biblioteka, klub i sklep oraz znajdowało się mieszkanie dla nauczycielki.

Polaków na Podolu, a zwłaszcza w „polskich” Greczanach – miejscowość niegdyś będącą samodzielną wsią, a dziś dzielnicą Chmielnickiego zawsze zamieszkiwało duże skupisko ludności polskiej – w latach 30. XX wieku traktowano ze szczególnym okrucieństwem. Represji zaznało 90 proc. rodzin. Miejscowych Polaków wysyłano nad Don i do Kazachstanu (pierwszy transport wywiózł ich do wioski Tanajsza).

W czasach ateizmu i walki z chrześcijaństwem katolicy zbierali się w domach na Żywym Różańcu. Modlitwa różańcowa i Żywy Ró-

zaniec były wówczas bodaj jedyną formą życia religijnego na Podolu. Różańce często robiono z grochu lub fasoli, bo za posiadanie modlitewnika i różańca NKWD mogło od razu rozstrzelać.

Polacy w Greczanach byli bardzo solidarni. Ci z nich, którzy pracowali w milicji, często ostrzegali rodaków o przyszłych aresztowaniach. Byli także zdrajcy, którzy zabierali represjonowanym ostatni kawałek chleba.

W 1940 roku kaplicę w Greczanach zamknięto. Sytuacja zmieniła się, gdy miejscowość zajęli Niemcy. Pozwolili na odprawianie mszy. Z Polski przyjechał nowy kapłan i pracował tutaj do 1944 roku. Po powrocie komunistów kaplicę oddano kołchozowi, który wykorzystywał ją jako magazyn na zboże. Być może dzięki temu obiektu nie wysadzono. Starsze kobiety opowiadają, że mieszkał w Greczanach Józef Sowa, który pracował w kołchozie jako komornik. Kiedy się dowiedział, że kaplica ma być wysadzona w powietrze, powiedział o tym jednemu z mieszkańców Greczan. Ludzie całą noc wiadrami znosili do kaplicy zboże. Gdy nad ranem przyszli ci, którzy mieli zakładać materiały wybuchowe, okazało się, że kaplica jest pełna ziarna. Józef Sowa oznajmił: „To ziarno na zasiew. Nie będziemy mieli czym zasiać pola”. W ten sposób greccanie uratowali kaplicę, dzisiejszy kościół parafialny.

Odrodzenie polskości rozpoczęło się w Greczanach po otrzymaniu przez Ukrainę niepodległości. W 1995 roku na miejscowym cmentarzu odsłonięto pomnik poświęcony Polakom represjonowanym w latach 1937-1939. W 1999 roku zaś został odsłonięty pomnik Polaków, którzy zginęli w bitwie pod Zielencami w obronie Konstytucji 3 maja w 1792 roku.

Franciszek Miciński,
przy napisaniu artykułu wykorzystano
tekst Ludmiły Garbarczuk

Dolnoślązacy w Kamieńcu

Trzydziestoosobowa grupa z członkiem zarządu województwa dolnośląskiego na czele odwiedziła Kamieniec Podolski.

Polscy samorządowcy, którym przewodził Tadeusz Samborski, spotkali się z prezydentem Kamieńca Podolskiego Mychajłem Siemaszkiewiczem, ordynariuszem diecezji kamieniecko-podolskiej biskupem Leonem Dubrawskim i miejscowymi Polakami. Opowiedzieli o własnym doświadczeniu wprowadzania reform samorządowych w swoim kraju i dowiedzieli się o postępie, jaki poczyniły władze Kamieńca w tym kierunku.

Tradycyjnie każdy, kto przyjeżdża do „perły na kamieniu”, jak nazywane jest miasto, chętnie zwiedza zabytkowy zamek oraz spaceruje po



Tadeusz Samborski w otoczeniu kamienieckich samorządowców

wąskich uliczkach starówki. W tym roku Kamieniec Podolski cieszy się szczególnie dużym zainteresowaniem turystów, których dużą część stanowią Polacy.

Kolejnym punktem na trasie podróży gości z Dolnego Śląska były Czerniowce i piękny region Bukowina.

Franciszek Miciński

Rowerem w 3000-kilometrową trasę

W taką podróż ruszył Sergiusz Tołstichin, polonista z Chmielnickiego, razem z kolegami.

Ambitni Podolanie wytyczyli sobie szlak przez Ukrainę (900 km), Białoruś (500 km), Litwę oraz Polskę.

– Spodobała mi się Białoruś. Dobre drogi, zadbane wioski, czyste przystanki, wielka różnica z Ukrainą – mówi polonista.

Cykliści z Podola nie boją się ani skwaru, ani deszczu. Jadą w każdą pogodę i zwiedzają mijane po drodze miasteczka. Relacje z wyprawy Sergiusz Tołstichin wrzuca na portale społecznościowe.

Jego przyjaciele opowiadają: – Postanowiliśmy w dwa dni dojechać z Kaunasa (Kowna) do



Na przedmieściach Bobrujska

Warszawy – 400 km! Mimo zatłoczonych ciężarówkami dróg oraz deszczu udało nam się to zrobić. Ostatnie 180 kilometrów były bardzo trudne. Lecz po obiedzie drugiego dnia znaleźliśmy „drugi oddech” i bez problemu o 22 godzinie dotarliśmy do stolicy Polski.

Słowo Polskie

Tam, gdzie mieszkał ulubieniec króla Stasia

Nie jest tajemnicą, że obwód chmielnicki kryje ogromną ilość polskich zabytków pałacowych i rezydencji. Jednak ich stan jest bardzo zły. Warto zatem jak najprędzej wybrać się tam, by zobaczyć resztki polskiego dziedzictwa. Kolejna wędrówka z Dmytro Antoniukiem tym razem wiedzie przez Malejowce, Zińków i Wińkowce.

Kiedy turysta przyjeżdża do Malejowiec, musi zobaczyć zespół pałacowo-parkowy, całkiem nieźle zachowany. To dawna własność rodu Orłowskich. Pałac, jeden z bardziej romantycznych na Podolu, wznosił w 1788 roku (taka data znajduje się w jednym z bocznych frontonów) łowczy wielki koronny, ulubieniec Stanisława Augusta Poniatowskiego Jan Onufry Orłowski herbu Lubicz. Zaprojektował go w stylu Ludwika XVI włoski architekt Dominik Merlini. Budowla z miejscowego piaskowca, wzniesiona w porządku doryckim od początku budziła podziw. Oglądających zachwycała nie tylko piękna sylwetka rezydencji, ale też jej położenie – nad skalnym jarem, którym płynie rzeka Usza i w którym Dionizy Mikler założył park, jeden z najpiękniejszych na Podolu. Dzięki temu pałac od frontu ma dwie, od strony parku zaś trzy kondygnacje.

Przez prawie całe XIX stulecie Malejowce były własnością Ignacego Orłowskiego, wnuka Jana Onufrego. Z powodu stanu zdrowia – cierpiał na zawroty głowy – jego opiekunem i faktycznym właścicielem majątku był młodszy brat Aleksander, ożeniony z wnuczką Charles-Maurice de Talleyranda, ministra spraw zagranicznych w rządzie Napoleona Bonaparte.

Już od Jana Onufrego Orłowscy gromadzili w swej siedzibie bogate zbiory. Rodzina posiadała przeniesioną tutaj z innego swojego majątku – spalonego w 1905 roku pałacu w Jarmolińcach, sporą kolekcję obrazów polskich malarzy. Między innymi Józefa Brandta, Tadeusza Hajdukiewicza, Jana Matejki, Juliusza Kossaka i Henryka Siemiradzkiego. W pałacu wisały również portrety rodzinne, wizerunki Stanisława Augusta wykonane przez Jana Lampęgo starszego oraz obraz „Święta rodzina” przypisywany Rafaelowi. Po śmierci spokrewnionego z Orłowskim biskupa Ignacego Krasickiego (matką Ignacego Orłowskiego była Róża z Krasickich Orłowska)



Pałac Orłowskich w Malejowcach



Forteca w Zińkowie. Pocztówka z początku XX wieku

do Malejowiec przywieziono jego wspaniałą bibliotekę, liczącą 8 tysięcy tomów, w której zasobach była także spora korespondencja papieży do polskich królów. Ponieważ nie znaleziono dla niej właściwego lokum, wszystkie foliały znajdowały się niemalże w każdym pokoju. Niektóre zaś pozostały w skrzyniach nierozpakowane. Po Ignacym Krasickim Orłowscy odziedziczyli także wspaniałą kolekcję numizmatyczną, jedną z większych w kraju, zawierającą zbiór medali greckich, monet hiszpańskich i pochodzących z rzymskich kolonii.

Ostatni gospodarz Malejowiec hrabia Ksawery Franciszek Orłowski, dyplomata rosyjski i polski, podczas wojny domowej w Rosji, kiedy Podole było krótko okupowane przez wojska generała Antona Denikina, wywiózł część dóbr do Odessy, a stamtąd statkiem do Marsylii i dalej do Paryża. W ten sposób uratował, ale tylko częściowo, bibliotekę, co cenniejsze obrazy, monety i trochę wartościowych przedmiotów. Pozostały majątek – meble

Orłowscy zgromadzili w swojej siedzibie bogate zbiory. W Malejowcach mieli galerię obrazów polskich malarzy, m.in. Brandta, Matejki, Kossaka i Siemiradzkiego, wspaniałą bibliotekę, liczącą 8 tysięcy tomów, jedną z większych w kraju kolekcję numizmatyczną, zawierającą medale greckie, monety hiszpańskie i pochodzące z rzymskich kolonii

z różnych epok, wyroby z porcelany, naczynia – pozostał na miejscu i został splądrowany. Ocalałe skarby są teraz w rękach licznych potomków hrabiego we Francji i Argentynie.

W pałacu komnaty zaplanowano w charakterystycznym dla stylu klasycystycznego układzie amfila-

dowym. Do dziś przetrwało kilka z nich: sala balowa z balkonem dla orkiestry wspieranym przez atlantów, której ściany i sufit zdobią sztukaterie przedstawiające instrumenty muzyczne i rośliny; buduar pani domu z jedną ścianą z różowego marmuru i mała komnata z ciemnozielonymi kolumnami. Ogółem wnętrza zachowało się dobrze.

Nie najgorzej prezentuje się również park. Choć nie ma w nim już licznych niegdyś mostków, rzeźb i romantycznych „greckich” ruin pawilonu myśliwskiego, obszernej oranżerii, figarni, ozdobnych łazienek i ptaszarni, są inne ciekawostki. Między innymi sztuczny 18-metrowy wodospad, spływający z wapiennej skały, w której wykuto dwupoziomą grootę – dawniej stała w niej figura św. Onufrego, mały kamienny zbiornik, do którego spływa woda z paszczy lwa. Ocalały też stawy ze sztucznymi wysepkami. Na górze jest źródło ze smaczną wodą, która podobno ma właściwości lecznicze.

Widoczna z dala dziwna baszta to dziewiętnastowieczna wieża ciśnień. Jej obecność wskazuje, że mieszkańcy pałacu dysponowali bieżącą wodą.

Dziś w rezydencji Orłowskich mieści się sanatorium przeciwgruźlicze dla dzieci.

Do kolejnego punktu na trasie – Zińkowa – podążamy, kierując się trasą M-20 w stronę Jarmoliniec. Przejedźmy przez Sołobkowce, gdzie przy wybudowanym w latach 90. kościele zachował się skromny pański dwór z początku XX wieku. Do kogo należał – nie wiadomo. Obecnie jest w nim cerkiew.

W Zińkowie trzeba szukać białego dworu. Wybudował go na początku XIX wieku w stylu klasycystycznym książę Adam Wirtemberski, syn Ludwika Wirtemberskiego i Marii Czartoryskiej, kuzyn Adama Jerzego Czartoryskiego. Z powodu rozvodu rodziców – Maria rozstała się ze swym mężem po tym, gdy ten okazał się zdrajcą ojczyzny – dorastał u boku ojca. Ludwik Wirtemberski wychowywał go na „polakozercę”. Adam służył w wojsku rosyjskim w stopniu generała artylerii i podczas powstania listopadowego ostrzeliwał pałac kuzyna w Puławach. Jednak władze mimo jego gorliwej służby zabrały mu pod koniec XIX wieku majątek i urządziły w dworze sąd.

Na zewnątrz zachowały się dość dobrze portyki (rodzaj ganku) z kolumnami w porządku tokańskim i fryzami. Niestety, nie można tego samego powiedzieć o wnętrzach. Ogólnie rzecz biorąc jest to mimo wszystko przyjemny przykład prowincjonalnego uproszczonego klasycyzmu.

Z Zińkowa jest już niedaleko do centrum powiatowego Wińkowce. Tu do obejrzenia mamy pałac w stylu włoskim wybudowany w drugiej połowie XIX wieku. Wznosił go Karol Kosielski, który otrzymał Wińkowce jako posag małżonki. Rezydencję otaczał piękny park, jednak nie zasłaniał ładnego widoku na dolinę rzeki Kolus, ponieważ usytuowano ją na wzgórzu. Takie położenie spowodowało, że podobnie jak w Malejowcach, z jednej strony ma dwie kondygnacje, z drugiej trzy.

Kiedy w latach 70. w Wińkowcach otwarto szpital, jeden z oddziałów umieszczono w pałacu. Przyniosło to opłakane skutki dla zabytku. Całkowicie zostały zniszczone jego wnętrza, zdemontowano przepiękną wieżę i zlikwidowano podjazd z kolumnami. Park i jego urządzenia również się nie zachowały.

Dmytro Antoniuk,
opracowanie Irena Rudnicka

Z PIOSENKĄ DO WOLNOŚCI

Idzie żołnierz borem lasem

„Idzie żołnierz borem, lasem”, właśc. „Pieśń o żołnierzu tułaczem” to jedna z najstarszych polskich pieśni wojskowych. Jej tekst, powstały w XVI wieku na podstawie „Pieśni o kole rycerskim” z 1584 i „Dumy rycerskiej” (ok. 1597) Adama Czahrowskiego, był przetwarzany przez wielu anonimowych autorów. Niektórzy z badaczy jako źródło powstania pieśni wskazują powrót z wyprawy przeciwko Turkom, zakończonej tragiczną bitwą pod Warną w 1444 r. Popularność zyskała w XIX wieku. Wtedy zaczęto ją

kojarzyć z tradycją legionów. Jest utworem anonimowym, znanym w kilku wariantach.

W literaturze jest wiele nawiązań do tej pieśni. Na przykład we fragmencie koncertu Jankiela w XII księdze „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza znajduje się fraza: „Piosenka stara, wojsku polskiemu tak miła!”, w opowiadaniu „O żołnierzu tułaczem” i w „Popiołach” Stefana Żeromskiego.

Słowo Polskie, na podstawie informacji Caritasu Ordynatu Polowego WP

Idzie żołnierz borem, lasem

sł. i muz. trad.

Idzie żołnierz borem, lasem
Przymierając z głodu czasem.
Trzeba żołnierza szanować,
Chleba, soli nie żałować.

Wtenczas żołnierza szanują,
Kiedy trwogą na się czują.
Chociaż żołnierz nie ubrany,
Przecie ujdzie między pany.

Suknia na nim nie blakuje,
Dziurami wiatr wylatuje.
Chustka jest czarna za pasem,
Ale i tej pusto czasem.

Zapłać-że mu Jezu z nieba,
Boć go jest pilna potrzeba.
W kotły, bębny uderzyli,
Na wojenkę zatrabili.

„I ja-ć bym też z wami jechał,
Gdyby konia kto osiodłał”.
Starsza siostra usłyszała,
Konika mu osiodłała.

Młodsza siostra miecz podaje,
Krzyczy, płacze, umieraje.
„Nic płacz siostrze, nie płacz brata,
Przyjedzie on za trzy lata”.

I nic wyszło rok, półtora,
Już żołnierze jadą z pola.
„Skąd jedziecie wojownicy?”
„Mością panno, z wojny wszyscy”.

„Witam, witam mospanowie,
Czyli żyje mój brat w wojnie?”
„Leży-ć on tam w szczerym polu,
Trzyma głowę na kamieniu.

W szczerym polu na koniku
Prawą nóżką w strzemienniku.
A koń jego wedle niego
Grzebie nóżką, żałuje go”.

Już wygrzebał pod kolana,
Chce: zachować swego pana.
„Póki mój pan na mnie siadał,
To ja gołe ziarno jadął.

Stawaj, stawaj panie młody,
Dawałeś mi siana. wody.
Teraz nie ma sieczki, słomy,
Rozdziobały kruki, wrony”.

Lepiej w domu pługiem orać,
Niż na wojnie głośno wołać.
Bo na wojnie pięknie chodzą,
Po kolana we krwi brodzą.

Lepsza na wsi groch, kapusta,
Niżli w wojnie kura tłusta.
Bo na wojnie kule leją,
Nie pod jednym nogi drzeją.

Lepiej na wsi kosą kosić,
Niż na wojnie szablę nosić.
Bo na wojnie szablę kruszą,
Niejeden się żegna z duszą.



Statki rzeczne mają już ponad pół wieku i czas najwyższy je wymienić na nowe

Piękny rejs po Bohu

Przyjeżdżając latem do Winnicy na więcej niż jeden dzień, oprócz zwiedzenia starówki i słynnej fontanny nie wolno zapomnieć o wycieczce statkiem po Bohu. Jest warta każdej wydanej hrywny.

O tytuł stolicy Podola walczą dwa miasta – Winnica i Kamieniec Podolski. Pod względem liczby zabytków znacznie lepiej prezentuje się to drugie, ale Winnica ma dwa niezaprzeczalne atuty: dobre połączenia kolejowe z innymi miastami oraz piękną rzekę Boh, której szerokość i głębokość umożliwia żeglugę zarówno statkom wycieczkowym.

Jak wygląda infrastruktura transportu rzecznoego w Winnicy, można się przekonać, wybierając się w rejs statkiem do Strzyżawki lub w przeciwnym kierunku – do Sabarowa. Do pierwszej miejscowości popłyniemy „Mikołajem

Pirogowem”, do drugiej „Lalą Ratuszną” (partyzantka z Winnicy). Podróż w jedną stronę kosztuje 40 hrywn (1,6 euro) i trwa około 35 minut. Płynąc statkiem, można oglądać majestatyczne brzegi Bohu, czasami granitowe, o wysokości 15-20 metrów, czasami płaskie, z gromadkami dzieciaków kąpiących się w rzece, a także zabytki mijanych miejscowości.

Rejs do Sabarowa, gdzie istniała najstarsza osada w okolicy, pozwala z bliska zobaczyć wyspę Kempa – miejsce, w którym stał ostatni winnicki zamek, liczne przystanie dla większych i mniejszych łodzi, dziesiątki plaż, ludzi płynących kajakami, a nawet starsze kobiety piorące jak ich mamy i babki ubrania na kamieniach przy rzece.

Niewykorzystany potencjał turystyczny Winnicy rzuca się w oczy. Wyspie Kempa ewidentnie brakuje połączenia z lądem. Ten piękny skrawek zieleni mógłby się

stać miejscem rekreacji i wypoczynku z plażami i kąpieliskami dla setek wycieczkowiczów. Oprócz tego przydałby się przewodnik, gdzie turyści przeczytaliby się o miejscu, w którym Koriatowicze postawili pierwszy zamek, o kamieniu Kociubińskiego i słynnym winnickim kamieniołomie.

Jednak termin „Winnica turystyczna” nie jest doceniany przez władze miasta, które jego przyszłość widzą przede wszystkim w rozwoju gospodarki, a czerpanie zysków z turystyki spychają na margines. Statki rzeczne mające już ponad 50 lat też już czas najwyższy zastąpić nowymi.

Mimo to, przyjeżdżając do Winnicy latem na więcej niż jeden dzień, oprócz zwiedzenia starówki i słynnej fontanny nie można zapomnieć o wycieczce statkiem po Bohu. Jest ona warta każdej wydanej hrywny.

Jerzy Wójcicki

Jaki jest świat Polaków

Kiedy trafiłam do Polski, miałam wrażenie, jakbym się znalazła nie tylko w innym kraju, ale i w innej rzeczywistości.

Jak rozumiemy pojęcie „tożsamość narodowa”? Wszystkim wiadomo, że każda jednostka jest indywidualna, naród składa się z takich jednostek, ale łączy je coś wspólnego, co nazywa się właśnie tożsamością narodową. To unikalna cecha każdego narodu i wyróżnia go spośród innych.

Kiedy po raz pierwszy zetknęłam się z Polakami na „ich terenie”, zdziwiło mnie to, że wszyscy uśmiechali się do mnie. Są stereotypy na ten temat tego, że uśmiech na obliczu polskiego obywatela to tylko maska. Podobne stwierdzenie

jest kłamstwem. W tym państwie uśmiechający się człowiek to normalne zjawisko i nie ma w tym nic dziwnego.

Jednak jest także inne cecha Polaków – oni często są niezadowoleni ze wszystkiego i skarżą się na to innym. Miałam wrażenie, że większość Polaków jest niezadowolona ze wszystkiego – z dróg, jakości towarów w sklepach, służby zdrowia, biurokracji, polityki itd. Niewątpliwie, ich nastroje nie są bezpodstawne. Szkoda tylko, że niezadowolenie Polaków kończy się wyłącznie na przekazaniu swojego „oburzenia” innym osobom.

Zauważyłam, że ludzie w starszym wieku mocniej przestrzegają etyki społecznej i są lepiej wychowa-

wani. Polscy mężczyźni są bardzo grzeczni wobec kobiet. Kiedy na ulicy nieznajomy rozpoczyna rozmowę z innym przechodniem, u jego rozmówcy włącza się minimalny poziom instynktu samochowawczego. To pozwala dwóm nieznajomym osobom nawiązać kontakt i przy tym nie narażać się na niebezpieczeństwo. Dla porównania, w Chinach instynkt samozachowawczy w stosunku do nieznajomych jest na dużo wyższym poziomie. Dlatego ludzie, którzy nie znają się nawzajem, bardzo rzadko rozmawiają ze sobą na ulicy.

Niektórzy mówią, że okraść Polaka jest dużo łatwiej niż przedstawiciela innego narodu. To też jest w dużej mierze prawda, ponieważ

w tym kraju ludzie ufają sobie nawzajem i nie spodziewają się podstępów. Niewątpliwie w takim społeczeństwie prościej kogoś oszukać.

Polska zostawiła ślad także w moim zachowaniu. Proste, ale bardzo ważne rzeczy. Wcześniej mogłam jeździć transportem publicznym na Ukrainie bez biletu i nie wstydzić się tego, także nie było dla mnie problemem przejść drogę na czerwonym świetle. Teraz nie mogę tego zrobić, nie dlatego, że boję się mandatu, ale sumienie już nie pozwala mi na popełnienie nawet błahego wykroczenia.

Polacy traktują wszystko dużo prościej aniżeli Ukraińcy czy Rosjanie. Tu można spotkać urzędnika wysokiego szczebla na ulicy, bez ochrony i superdrogiego samochodu. Nie zauważycie też w Polsce tak zwanych przechwałek, które tak często spotyka się

wśród ukraińskiej młodzieży. Nikt nie ocenia, jak jesteś ubrany, jakiej muzyki słuchasz czy do którego fryzjera chodzisz.

Polacy są dumni ze swojego kraju, języka, kultury i tradycji. Niektórzy z nich potrafią zatańczyć mazura czy poloneza, a pieśni ludowe znają wszyscy. Największą wartością dla Polaków jest rodzina. Na drugim miejscu praca. Następnie – religia, polityka, podróże i przyjaciele.

Wszystko, co napisałam, to mój osobisty punkt widzenia, może inni cudzoziemcy uważają inaczej, lecz wszystko poznaje się w porównaniu. Kiedy wracam do domu, na Ukrainę, wtedy rozumiem, że różnica między moim ojczystym krajem a Polską jest bardzo wielka.

Daria Yakymenko z Winnicy, studentka II roku na UMCS

Z LISTÓW DO REDAKCJI

POEZJA KRESOWA

Julian Belina Kędrzycki – poeta, Podolanin, urodzony w Kowalówce, niedaleko Niemirowa. W latach 1846-1851 studiował na Uniwersytecie Kijowskim. Był profesorem literatury polskiej w kijowskim gimnazjum, przez pewien czas wykładał w gimnazjum niemirowskim. Za udział w powstaniu styczniowym został na 20 lat zesłany do syberyjskiego Ussu.

Był człowiekiem o ogromnej wiedzy, bardzo czytającym. Jak opisywali go przyjaciele: „o niewyczerpanych zasobach humoru i zjadliwego dowcipu, nie zawsze jednak umiał zachować bezstronność i umiarkowanie. Szlachcic do szpiku kości z powodu pewnych przyzwyczajęń, słabostek i przesądów”.

Pisząc liczne utwory okolicznościowe, stał się mimowolnym kronikarzem wydarzeń w Ussu, później w Irkucku, a także uwiecznił swoich towarzyszy niedoli. „Biczem swego jędnego słowa smagał nieubłagane każde uchybienie względem zachowania godności osobistej i narodowej w stosunkach z władzą i otoczeniem, a tem więcej jeszcze każdy brud i występki” – wspominał jeden z jego towarzyszy niedoli. W Ussu i w Irkucku Kędrzycki zajmował się nauczaniem dzieci zesłańców i miejscowych.

Spod jego pióra wyszły zbiory poezji „Chłopomania”, „Usoliada”, „Treny sybirskie”,



Julian Belina Kędrzycki (1827-1889)

wiele wierszy ulotnych, figliki, humoreski. Zajmował się również przekładami utworów obcych, tłumaczył m.in. Michaiła Lermontowa. Chętnie umieszczał wierszyki w pamiętnikach i opisywał fotografie.

Podczas nauki na Uniwersytecie Kijowskim zaprzyjaźnił się z Tarasem Szewczenką. W swoich wspomnieniach pisał o dyskusjach Szewczenki z Mykołą Kostomarovym, w których też brał udział.

W Ussu Syberyjskim Julian Belina Kędrzycki stworzył utwory, dzięki którym pozostał w pamięci potomnych jako wnikliwy obserwator otaczającej go rzeczywistości. Dzięki niemu i zachowanym wierszom możemy dziś mieć choć minimalne wyobrażenie o Ussu Syberyjskim drugiej połowy XIX wieku, a także o polskim środowisku inteligentnym zesłanym na Syberię.

Słowo Polskie, na podstawie informacji polskich mediów

„Kolęda 1867”

W grobie leży
Trup macierzy
Zdradziecko zabitej;
Ale oto gwiazda wschodzi,
Znowu w sercach Bóg się rodzi
Śmiercią niespożyty...

Ciężkie pęta
Matka święta
Dźwiga w ciemnym grobie
I sieroty skuta ręka
Kajdanami smutno brzęka
W niewoli żalobie...

W ciężkim trudzie
Polscy ludzie
Czekają zbawienia,
Lecz Zbawiciel – dziecię Boże
Narodzone dziś pomoże
Iść do odrodzenia. [...]

Bóg się rodzi,
Z mąk powodzi
Gwiazda zmartwychwstania
Na widnokrąg polskiej duszy
Wschodzi – pęta kruszy –
I wolność odsłania.

Rajski kwiecie,
Boże dziecię!
Ludu twego serce
Niech kolebką będzie tobie,
A ożyje to, co w grobie,
I padną morderce!



Zabawy w osadzie średniowiecznych Gotów. Wyjazd na Pomorze był dla młodych Podolaków okazją do poznania kultury ludu, który zamieszkiwał niegdyś te tereny

10 niezapomnianych dni na Pomorzu

O 25 lipca do 7 sierpnia młodzież szkolna polskiego pochodzenia z Zachodniego Podola wzięła udział w warsztatach z języka polskiego i historii Polski w Stężycy.

Program pobytu był starannie przemyślany i dobrze zorganizowany. Przez cały czas młodzież z Kresów I RP czuła się w kraju przodków jak u siebie w domu.

Oprócz wycieczek do Gdańska, Sopotu i Malborka młodzi Podolanie uczestniczyli w zajęciach interaktywnych, prowadzonych przez doświadczonych pedagogów. Trudne i konfliktowe sytuacje pomagał rozwiązywać Mariusz Florczyk, gospodarz Ośrodka Szkoleniowo-Rekreacyjnego Słoneczne Wzgórze w Stężycy.

– Najbardziej spodobała mi się wycieczka do zabytkowej osady Gotów, gdzie czekały na nas rycerskie pojedynki, śmieszna bitwa z użyciem jaj, zbieranie bursztynu i inne zabawy – opowiada Ania Wołkowska. Warto zaznaczyć, że Ania wspaniale strzela z łuku. Już za pierwszym razem trafiła w sam środek tarczy, wywołując zdziwienie nawet u instruktorów.

„Nie mówię żegnaj, lecz do widzenia” – te słowa znanej piosenki Macieja Kossowskiego przyszły na myśl powracającym z gościnnego i ciepłego Pomorza do domu mło-

dym Polakom. Razem z prezentami i słodyczami zabrali ze sobą w swoich sercach także cząsteczkę tego pięknego regionu, żeby już jutro z zachwytem opowiedzieć o swoim pobycie w Polsce rodzinie i przyjaciołom.

Warsztaty w Stężycy zostały zorganizowane przez Towarzystwo Edukacyjne „Wiedza Powszechna” oraz Fundację „Słoneczne Wzgórze”.

Stałym partnerem dla podobnych inicjatyw na Podolu jest Stowarzyszenie „Kresowiaci” w Winnicy. Miejsowa młodzież polskiego pochodzenia każdego roku poznaje kraj przodków z perspektywy pięknego Pomorza.

Natalia Draczk

Z LISTÓW DO REDAKCJI

Wycinamy razem

Lato cieszy nas upalną pogodą w południowych podolskich klimatach. Wydawałoby się, że wszyscy marzą wyłącznie o wypoczynku. A jednak nie wszyscy. Członkowie Konfederacji Polaków Podola XXI w. po zakończeniu zajęć z języka polskiego w ramach akcji „Mogile pradiada ocal od zapomnienia” wysprzątali polski cmentarz w Mowczanach, a w drugiej połowie lipca zorganizowali warsztaty wycinankarskie.

Wycinankarstwo, głęboko osadzone w kulturze Podola, cieszy się wielką popularnością wśród młodzieży. 21 lipca w biurze Konfederacji Polaków Podola XXI w. po raz kolejny zasiadły dziewczyny, próbując opanować nowe wzory oparte na starych rysunkach, które

przywędrowały kilkaset lat temu m.in. z Mazowsza i innych regionów Polski.

Kolorowe arkusze papieru, jeden po drugim, zamieniły się w ciągu kilku godzin w ażurowe dzieła sztuki. Tylko na pierwszy rzut oka wydaje się, że to prosta sprawa. Tak naprawdę, żeby zrobić wycinankę, potrzebna jest cierpliwość, koncentracja uwagi i nie lada doświadczenie.

Najlepiej radzi sobie z tym zajęciem Wiktoria Bińkowska. Wiktoria po nauce w winnickim koleżu dostała się na studia do Polski i została studentką Politechniki Lubelskiej. To jedna z najaktywniejszych członkiń organizacji. Tym razem to właśnie ona wystąpiła w roli nauczycielki i pokazała

młodszym „konfederatom” prostsze wzory, a starszym – bardziej skomplikowane. Prawdziwe arcydzieła z papieru wymagały dużo wysiłku, także fizycznego. Tych, którzy po raz pierwszy spróbowali swoich sił, bolały ręce. Ale dzięki fajnej atmosferze, zaprawionej polską piosenką i żartami, pierwsza wycinanka pojawiła się bardzo szybko.

Morze emocji i radości. Cieszymy się z każdej nowej zakończonej pracy. W każdej nowej wycinance jest dusza jej autora. Nasza wielka wspólna rodzina nadal krzewi, odradza i poznaje polskie tradycje na Podolu.

Helena Gawryluk

Bliżej beatyfikacji metropolity Szeptyckiego

Papież Franciszek zatwierdził 16 lipca dekret o heroicznosci cnót Sługi Bożego abp. Andrzeja Szeptyckiego, greckokatolickiego metropolity lwowskiego i halickiego.

Duchowny przywódca narodu ukraińskiego arcybiskup Andrzej Szeptycki (1865-1944) znalazł się obok siedmiorga Sług Bożych – trzech kapłanów i czterech sióstr zakonnych – których dekrety o heroicznosci cnót zatwierdził papież Franciszek podczas audyencji udzielonej prefektowi Kongregacji Spraw Kanonicznych kard. Angelowi Amato.

Postać abp. Szeptyckiego od wielu lat wywołuje spory z powodu jego kontrowersyjnych zachowań.

W rodzinie metropolity polski żywioł nieustannie walczył z ukraińskim. Był spokrewniony z Wiśniowieckimi i Ledóchowskimi, po ojcu nosił tytuł hrabiego. Jego dziadkiem był znany polski komediopisarz Aleksander Fredro, jednak przez całe swoje życie arcybiskup Szeptycki pomagał Ukraińcom. W 1919 roku poparł ich w wojnie z Polakami. Po akceptacji sojuszu polsko-ukraińskiego w 1920 roku rok później nie pogodził się z opuszczeniem przez Polskę sojusznika po podpisaniu traktatu pokojowego w Rydze.



Fot. Internet

Kiedy rząd Brazylii odmówił przyjęcia Szeptyckiego, ten zdecydował się na powrót do Polski, gdzie złożył na ręce prezydenta Ignacego Mościckiego deklarację lojalności wobec państwa polskiego. Mieszkając w II RP, potępił akty terrorystyczne OUN, jak również akcje pacyfikacyjne wobec Cerkwi prawosławnej z użyciem polskich żołnierzy na lubelszczyźnie. Na początku kampanii wrześniowej

wydał do wiernych list, akcentując, że „Niemcy są wspólnym wrogiem Polaków i Ukraińców”.

Gdy Wehrmacht zajął pod koniec czerwca 1941 roku Lwów, podziękował Niemcom za „wyzwolenie spod bolszewickiego jarzma”. Kontaktował się bezpośrednio z episkopatem Niemiec, poparł ogłoszony we Lwowie przy wsparciu batalionu „Nachtigall” (złożonego z Ukraińców i Niemców) Akt niepodległości

Ukrainy. Dzięki lojalności wobec III Rzeszy zdołał obronić greckokatolickie seminaria duchowne i Akademię Teologiczną. 22 lipca skierował do Adolfa Hitlera list o „chęci uczestnictwa w budowaniu nowego porządku w Europie”. Później podziękował fűhrerowi za zajęcie Kijowa.

Popierając politykę III Rzeszy, jednocześnie uratował we Lwowie dwóch rabinów oraz kilka rodzin

żydowskich. Podczas rzezi wołyńskiej nie zajął określonego stanowiska wobec konfliktu, chociaż wielokrotnie był proszony o pomoc przez arcybiskupa lwowskiego Kościoła rzymskokatolickiego Bolesława Twardowskiego.

Po uwolnieniu Lwowa od hitlerowców przez Armię Czerwoną w lipcu 1944 roku pod nazwiskiem Szeptyckiego opublikowano list do Stalina z podziękowaniem za przyłączenie ziem zachodnioukraińskich do Wielkiej Ukrainy (niektóre źródła twierdzą, że list był fałszyfikacją).

Andrzej Szeptycki zmarł 1 listopada 1944 r. Procesji pogrzebowej towarzyszyła kompania honorowa Armii Czerwonej. Wkrótce Kościół greckokatolicki został w ZSRS zlikwidowany, ale jego struktury działały w podziemiu do 1990 roku.

Bratanek metropolity, również Andrzej, walczył podczas kampanii wrześniowej w szeregach Wojska Polskiego, został zamordowany w Katyniu. Brat metropolity Stanisław był generałem WP, ministrem spraw wojskowych II RP. Inny brat Aleksander został zamordowany w 1940 roku przez gestapo, kolejnego – Leona wraz z żoną Jadwigą rozstrzelali funkcjonariusze NKWD. Jeszcze jeden brat Kazimierz, archimandryta zakonu studytów, zmarł 1 maja 1951 roku w więzieniu sowieckim.

Starania o beatyfikację Andrzeja Szeptyckiego podejmowano dwukrotnie, w 1958 i 1962 roku, lecz Watykan za każdym razem odrzucał te wnioski. Do zakończenia obecnego procesu beatyfikacyjnego Andrzeja Szeptyckiego jest wymagany cud, który musi się dokonać za pośrednictwem metropolity, przypisywany jego wstawiennictwu u Boga.

Jerzy Wójcicki

Podwójna radość w Tywrowie

25 lipca w miejscowym kościele pw. Michała Archanioła odbył się odpust ku czci Matki Bożej Tywrowskiej i ponowna konsekracja klasztoru zajmowanego przez ojców oblatów połączona z poświęceniem Centrum Młodzieży im. Jana Pawła II.

Rangę uroczystości podnosiła obecność nuncjusza apostolskiego na Ukrainie Thomasa Edwarda Gullicksona. Przedstawiciel Watykanu tak wysokiego szczebla przybył do Tywrowa po raz pierwszy. W tym samym czasie na terenie parafii trwał festiwal dla młodzieży „Tchnienie Życia”, w związku z czym parafianie mogli dzielić swoją radość z ponad setką młodych ludzi z całej Ukrainy.

Arcybiskup Gullickson przewodniczył mszy świętej odpustowej, tradycyjnie odbywającej się przy ołtarzu polowym obok świątyni, którą konselebrowało dziesięciu duszpasterzy. W święcie uczestniczyli



Fot. Olena Kaczurowska

Procesja z Łaskami Słynącym Obrazem Matki Bożej Tywrowskiej

także przedstawiciele władz miasta i obwodu.

W trakcie uroczystości nuncjusz rekonskrował klasztor, zajmowany dziś przez ojców oblatów i poświęcił funkcjonujące w nim Centrum Młodzieży im. Jana Pawła II. Po

mszy powtórzył akt poświęcenia Ukrainy Najświętszemu Sercu Maryi i ruszył na czele procesji wokół sanktuarium.

Sanktuarium maryjne w Tywrowie zawsze było popularnym centrum pielgrzymkowym. Przybywali

tu katolicy nie tylko z Podola, lecz także z Wołynia i Kijowa. Znajdujący się w nim obraz Matki Boskiej Tywrowskiej słynął wieloma łaskami. Udekorowano go kosztownymi kamieniami na znak podziękowania za uzdrowienia duszy i ciała.

Dzisiaj w kościele wisi kopia obrazu, oryginał zaginął w latach 30., kiedy bolszewicy urządzili w nim magazyn zboża, a potem fabrykę plastiku. Sąsiadujący z kościołem klasztor zaś przerobili na mieszkania i oddali mieszkańcom.

Dopiero w 1991 roku zarejestrowano na nowo parafię rzymskokatolicką, a parafianie odzyskali zgrabione kościół i klasztor. Od pięciu lat ojcowie oblaci, którzy opiekują się parafią, remontują zabytkowy zespół architektoniczny. W chwili obecnej został ukończony remont części mieszkalnej, w której mieści się klasztor, oraz poddasze, gdzie funkcjonuje Centrum Jana Pawła II. W tym roku około stu dzieci spędziło tu „Wakacje z Bogiem”.

Do tej pory udało się wyremontować zaledwie jedną trzecią kompleksu. Na oblatów i wiernych czeka najtrudniejsze zadanie: remont kościoła. Trwają prace przygotowawcze do wymiany dachu, zaczęto też odnawiać fasadę.

Olena Kaczurowska

Ponad 140 ulic w Winnicy zmieni nazwę

Działacze społeczni doprowadzili do rozszerzenia listy ulic, które otrzymają nowe nazwy na mocy ustawy dekomunizacyjnej.

Pierwotnie zakładano, że nazwy zmienią 134 winnickie ulice. 6 sierpnia specjalna komisja powołana przy Radzie Miasta zdecydowała o pozytywnym rozpatrzeniu podania grupy działaczy społecznych, popartego zebranymi podpisami, którzy domagali się dodania do tej listy kilku kolejnych ulic. Po rozważeniu wszystkich „za” i „przeciw” komisja zgodziła się, by ulice Mikołaja Stachurskiego (sekretarz komitetów obwodowych czterech obwodów ZSRS), Zoi Kosmodemiańskiej (sowiecka dywersantka, której nic nie łączy z Ukrainą), Zorge (podwójnego agenta działającego na rzecz ZSRS i III Rzeszy), Bielińskiego (znany rosyjski ukrainofob) oraz 30-, 40-, i 50-lecia usunięto z mapy miasta.

Wśród propozycji, które komisja odrzuciła, były ulice gen. Nikołaja Watutina, Lali Ratusznej i Iwana Kożeduba. Według członków komisji zabrakło argumentów, by dowiedzieć, że działali oni na rzecz totalitarnej władzy komunistycznej.

Uwzględniono także postulat Centrum Alternatywnych Decyzji w sprawie zmiany daty na pomniku żołnierzy poległych podczas II wojny światowej stojącym przy placu Europejskim z 1941-1945 na 1939-1945 oraz likwidacji tablicy



Dekomunizacja na Ukrainie przewiduje usunięcie pomników działaczy komunistycznych i symboliki totalitarnej, zmianę nazw ulic i miejscowości

upamiętniającej przejęcie przez bolszewików władzy w 1918 roku, znajdującej się obok tablicy Józefa Piłsudskiego. Rozważenie kolejnego istotnego postulatu – usunięcia z Parku Kultury i Rozrywki im. Maksyma Gorkiego pomnika rosyjskiego pisarza i zmiany nazwy samego parku – przesunięto na następne posiedzenie. Na razie poruszono kwestię utworzenia w parku specjalnej strefy obejmującej stary

polski cmentarz, miejsce pochówku ofiar represji politycznych oraz niemiecki cmentarz wojskowy.

Przewodniczący komisji Andrzej Rewa zlecił głównemu architektowi Winnicy Oleksandrowi Rekucie ustalenie granic historycznego centrum miasta i przedstawienie ich na następnym posiedzeniu. Jerzy Wójcicki, obecny na zebraniu jako obserwator, zaznaczył, że warto w jego granice włączyć także górę

Zamkową i XVII-wieczną cerkiew pw. św. Mikołaja, znajdującą się za mostem nad Bohem na Starym Mieście.

Winnica jest trzecim co do liczby dekomunizowanych ulic miastem na Ukrainie. Na pierwszym miejscu znalazł się Dnipropetrowsk (300 ulic), na drugim – Charków (200 ulic).

Jerzy Wójcicki

Decydują obywatele

Regionalne Forum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego, którego celem było nawiązanie współpracy między organizacjami pozarządowymi Winniczyzny i przedstawicielami biznesu, lokalnej władzy oraz społeczeństwa, odbyło się 25 lipca na placu Europejskim w Winnicy.

Regionalne Forum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego zorganizowano w formie uniwersytetu otwartego, w trakcie którego odbywały się warsztaty tematyczne, dyskusje, wystawy zdjęć oraz prezentacje możliwości inwestycyjnych obwodu winnickiego. Ukraińskie i zagraniczne fundacje oferowały wsparcie dla aktywnych miejscowych NGO. W zaaranżowanym Hyde Parku mówiono o możliwościach składania wniosków projektowych i poszukiwaniu partnera, który mógłby wesprzeć finansowo ciekawe inicjatywy.

Frekwencja dopisała. Wśród zaproszonych gości byli działacze organizacji społecznych, także z zagranicy, oraz wykładowcy z Ukraińskiego Uniwersytetu Katolickiego.

W ramach Forum w kinie Rodina można było obejrzeć ukraińskie filmy krótkometrażowe i animowane („Kinoprzestrzeń”), zobaczyć najbardziej udane projekty społeczne, podyskutować na temat reformy samorządowej.

Słowo Polskie

Niepełnosprawny nie oznacza niesamodzielny

Uczestnicy Rajdu Rowerowego Niewidomych „Widzę!, mogę!, pomogę!” ze Lwowa do Winnicy pokonali 1500-kilometrową trasę, by udowodnić, że osoby niewidome są normalnymi członkami społeczeństwa. Zbierali środki na pierwsze na Ukrainie centrum edukacji włączającej dla młodzieży.

Ukraińskie miasta pod względem udogodnień dla osób niepełnosprawnych są daleko w tyle za miastami w którymkolwiek kraju europejskim. W oczach miejscowych urzędników tacy ludzie wciąż są „inwalidami”, potrzebującymi całodobowej opieki osoby towarzyszącej. Grupa młodzieży niewidomej lub niedowidzącej pokazała na własnym przykładzie, że takie osoby to nie tylko normalni ludzie, zdolni do nauki i pracy, lecz także dobrzy rowerzyści, radzący sobie na dwóch



Niewidomi poznają otoczenie przy pomocy słuchu i dotyku. Wycieczkę po Winnicy dla niewidomych rowerzystów zorganizował historyk Aleksander Fedoryszyn

kółkach czasami znacznie lepiej niż osoby widzące.

Krajowy Rajd Rowerowy Niewidomych „Widzę!, mogę!, pomogę!” ruszył 4 lipca ze Lwowa. Rowerzyści po pokonaniu na odpowiednio przystosowanych rowerach trasy

liczącej 1500 kilometrów, wiodącej przez miasta prawobrzeżnej Ukrainy, 22 lipca dojechali do stolicy Podola.

Podczas konferencji prasowej, którą zorganizowali miejscowi aktywiści przy wsparciu władz miasta

i obwodu oraz polskiego Stowarzyszenia „Integracja Europa-Wschód”, uczestnicy rajdu opowiedzieli o celach projektu, czyli zademonstrowaniu, że ludzie niewidomi są normalnymi członkami społeczeństwa oraz o zbieraniu środków na utworzenie we Lwowie pierwszej na Ukrainie „Sensoteki” – centrum edukacji inkluzywnej (włączającej, integracyjnej) dla młodzieży.

– Problemy, z którymi stykają się osoby niewidome na Ukrainie, są takie same we wszystkich miastach i regionach. Ale wiem, że tylko od nas zależy, czy założymy ręce i będziemy czekali aż ktoś nam pomoże, czy sami zadamy o naszą przyszłość – mówi Switłana Lira. – Sama musiałam się mocno postarać, by znaleźć pracę w Odeskim Radiu Obwodowym. Prowadzę program „Przeciw nurtu” i moja praca sprawia mi wielką satysfakcję.

– Na rajdzie udało się nam w jednym dniu pokonać 150 kilometrów

– cieszy się Eugeniusz Czagowski, niewidomy z Odessy. Zachęca on osoby niepełnosprawne do aktywnego trybu życia. – Nic dziwnego, że firmy nie chcą zatrudnić niewidomych, którzy nie dość, że nic nie widzą, to nie mogą nawet cegły podnieść – zauważa. – A przecież uprawianie sportu nie wymaga wielkich środków. Każdy z nas ma w domu ścianę i dwa taborety. Sam w weekendy biegam na dystansie do 30 km dziennie.

Na spotkaniu z cyklistami byli obecni członkowie UTOS z Winnicy (organizacji zrzeszającej osoby niewidome). Skarżyli się na brak wsparcia ze strony państwa i inne problemy, które towarzyszą osobom niepełnosprawnym. Uczestnicy rajdu podkreślali, że w dzisiejszych czasach trzeba liczyć także na własne siły, a nie polegać wyłącznie na urzędnikach.

Redakcja

Skazany na śmierć za modlitwę na różańcu

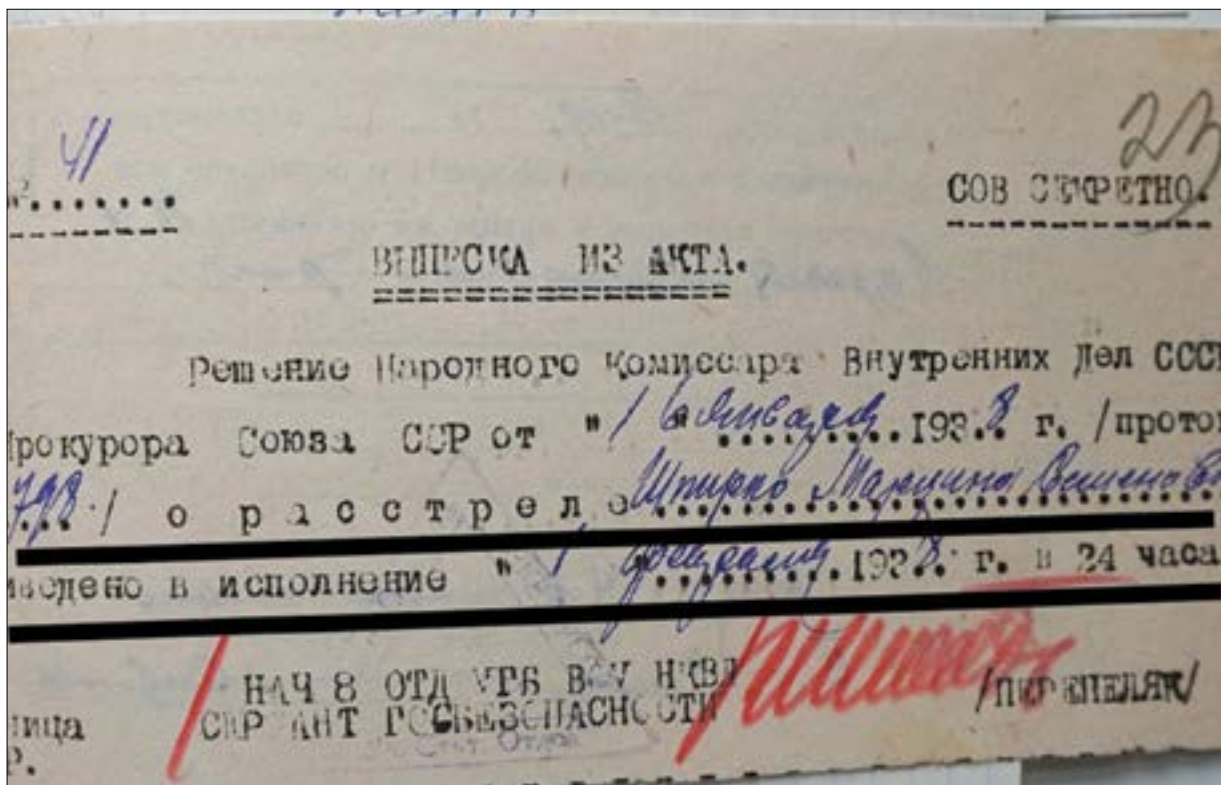
W czasach przed – i powojennej Rosji sowieckiej życie człowieka było nieznaczącym elementem w maszynie represji. Kto wpadł w jej tryby, nie było dla niego ratunku. Los Marcina Szpirki, Polaka z Podola, zamordowanego przez NKWD w 1938 roku, jest typowy dla tego okresu.

Na trop Marcina Szpirki wpadli specjaliści z Centrum „Praszczur”, którym Jurij Hrycuk zlecił zbadanie swego rodowodu. Przeglądając zasoby Archiwum Państwowego Obwodu Winnickiego, natrafili na akta sprawy jego dziadka, Marcina Szpirki.

Jak mówi Jurij Hrycuk, po tym, jak dziadka w 1937 roku zabrali funkcjonariusze NKWD, o dalszym jego losie członkowie rodziny nie wiedzieli nic. Myśleli, że wywieziono go dokądś, być może na Syberię. Sąsiedzi twierdzili, że do Baru. Z odnalezionych akt jednoznacznie wynika, że został rozstrzelany w Winnicy wkrótce po aresztowaniu.

Kiedy eksperci upewnili się, że odnalezione dokumenty z całą pewnością dotyczą dziadka klienta, zaprosili Jurija Hrycuka wraz z córkami, by osobiście zapoznać się z nimi. Mężczyzna z wielkim wzruszeniem, trwogą, ale i radością – jak opowiada – przeglądał archiwalia.

Akta represjonowanego czyta się tak, jakby czytało się książkę o czymś z życia. Są tam postaci, wydarzenia, fabuła, okoliczności. Są „postanowienia”, „stemple”, wyroki. Jest początek, rozwinięcie, zakończenie. Są też kluczowe momenty. Ważnym szczegółem w aktach Szpirki był wpis o narodowości. Jak podaje postanowienie sądu: „prowadził działalność kontrrewolucyjną wśród ludności, rozpowszechniał wpływ polsko-patriotyczny”. Czy



Decyzja o rozstrzelaniu Polaka Marcina Szpirki przez NKWD

naprawdę Szpirko działał w ten sposób? Już się tego nie dowiemy. Jednak o jego narodowości mówili wszyscy świadkowie i informatorzy, specjalnie ją podkreślając.

Marcin Szpirko urodził się w 1882 roku we wsi Malczewce w powiecie barskim (obwód winnicki). Służył w carskim wojsku, najprawdopodobniej brał udział w I wojnie światowej. Miał żonę Annę i troje dzieci: dwie córki – Ruśkę i Józję oraz syna Karola. Z opisu mienia wynika, że na jego majątek składały się: gospodarka, dwa konie, krowa, dom, stodoła i szopa. Według zeznań świadków – przewodniczącego rady wiejskiej, listonosza, rolnika biedaka i sanitariusza – Szpirko był członkiem kółka różańcowego, regularnie chodził do kościoła, wypowiadał się przeciwko działaniom władz sowieckich oraz wzywał do bojkotu kolchozów. Sam przyznał się jedynie do modlitwy w kółku różańcowym. Jak mówił, było to kółko religijne, w którym po zamknięciu kościoła ludzie zbierali się u jednego z parafian, by wspólnie się modlić. To wystarczyło, by go oskarżyć i wydać wyrok.

Mieć własne zdanie i wypowiadać je publicznie w tamtych czasach nie było wolno. Tym bardziej rozmawiać na temat władzy sowieckiej. A także chodzić do kościoła, co oceniano jako działalność kontrrewolucyjną! Przyjaźń z księdzem była „sprzeczna z prawem”. Niebezpiecznie było opowiadać o listach z Polski, a jeszcze większym przestępstwem – jak wynika z zeznań listonosza – była odmowa prenumeraty gazety sowieckiej! W protokole przesłuchania zapisana jest odpowiedź Marcina Szpirki: „Po cholerę potrzebna jest mi wasza gazeta, dam sobie radę bez niej, czytajcie sami”. Podczas przeszukania nie znaleziono nic, oprócz dowodu osobistego – mówi się w protokole.

Lektura akt sprawy wywołuje mieszane uczucia i wiele pytań, na przykład, gdy oglądamy dokument o anulowaniu dowodu osobistego. Po co, dlaczego? Odpowiedź przynosi następna strona. Jest to wyciąg z aktu: „Postanowienie Ludowego Komisarza Spraw Wewnętrznych ZSRS i Prokuratora z dn. 16 stycznia 1938 roku. Protokół nr 798 o rozstrzelaniu Szpirki

Marcina, wykonano w dniu 1 lutego 1938 roku o godz. 24. Winnica, USRS”.

Niechym chichot historii brzmi kolejny dokument, tym razem z 1989 roku: „Orzeczenie odnośnie do Szpirki Marcina, aresztowanego 27.12.1937 r., oskarżonego zgodnie z art. 54-4, 54-10 UK USRS o prowadzenie kontrrewolucyjnej działalności nacjonalistycznej. Na mocy decyzji NKWD ZSRS z dn. 16 stycznia 1938 rozstrzelanego 1 lutego 1938. Ulega działaniu art. I Dekretu Prezydium Rady Najwyższej ZSRS z dn. 16 stycznia 1989 r. o dodatkowych działaniach w zakresie ustalenia sprawiedliwości wobec ofiar represji, które miały miejsce w okresie lat 30-40 i początku lat 50”. Szkoda, że opamiętanie przyszło tak późno, że trzeba było śmierci milionów istnień ludzkich, by przyznano się do strasznej pomyłki, uznano niesprawiedliwość wykonanych czynności.

Badacz genealogii Wiktor Dolecki tak komentuje akta Marcina Szpirki: – Sprawa zawiera typowy zestaw dokumentów: postanowienie

o aresztowaniu, nakaz aresztowania, protokół przeszukiwania, ankieta aresztowanego, opinia z rady wiejskiej, protokół przesłuchania oskarżonego, protokół przesłuchania świadków, orzeczenie skazujące, wyciąg z protokołu rozstrzelania, dokument o rehabilitacji.

Podobnych spraw winnickie archiwum zwiera bardzo dużo. – Ciekawe jest to, że wszystkie zarzuty i zeznania świadków przeciwko Polakom są jednakowe, mimo że sprawy pochodzą z różnych miejscowości, a nawet regionów – relacjonuje Wiktor Dolecki. – W sprawie Szpirki napotykamy jako świadków osoby trzecie (informatorów). Zdarzało się też inaczej. Jedynym potwierdzeniem „przestępstwa” były wzajemne doniesienia oskarżonych, często przy tym w czasie pierwszego przesłuchania odrzucali zarzuty, podczas następnych zaś – składali zeznania przeciwko sobie i innym uczestnikom sprawy. Wydaje się, że celem tych spraw było zniszczenie aktywnych ludzi, którzy nie zgadzali się z polityką władz komunistycznych. Większość rozstrzelanych miała doświadczenie prowadzenia działań bojowych i była w stanie zorganizować opór. Było to celowe ludobójstwo za to, czego te ofiary nie robiły, ale teoretycznie mogły dokonać w przyszłości.

– Bardzo się cieszę, że udało się znaleźć informacje o dziadku – mówi Jurij Hrycuk. – Przykro wiedzieć, że został rozstrzelany, ale jednocześnie pojawia się szacunek wobec mojej rodziny, mojego przodka. Ponieważ nie bał się, bronił swoich przekonań. Świadomość tego, że przodkowie mieli mocną pozycję, inspiruje, abym był silny i dumny z mego rodu.

Jeżeli chcieliby Państwo otworzyć nieznane karty z życia przodków, zapraszamy do winnickiego Centrum Badania Genealogii „Praszczur”: +38 (063) 141-76-02; +38 (097) 705-01-24; (0432) 60-34-21, prashhur@gmail.com, http://prashhur.com

Słowo Polskie,
opracowanie Irena Rudnicka

Rosja ukrywa dokumenty w sprawie zbrodni NKWD w Katyniu

W latach 2010-2011 Polska otrzymała tylko 148 ze 183 tomów akt rosyjskiej prokuratury. Przekazania pozostałych dokumentów, kluczowych dla śledztwa prowadzonego przez polski IPN, w których znajduje się m.in. ocena prawna zbrodni katyńskiej, instytut wciąż nie może się doprosić.

– Współpraca z władzami Rosji na gruncie obowiązującego prawa i celów, które sobie stawiamy w bardzo ważnych dla nas śledztwach, między innymi w sprawie zbrodni katyńskiej czy obławy augustowskiej, jest trudna, a bardzo często

nieskuteczna – podkreśla dyrektor Głównej Komisji Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu Dariusz Gabrel. Przypomina, że akurat w tych śledztwach współpraca z Rosjanami ma dla śledczych IPN kluczowe znaczenie – za obie te masowe zbrodnie na polskich obywatelach odpowiedzialne są władze sowieckiej Rosji.

W przypadku Katynia polska strona nadal nie ma wszystkich dokumentów, których przekazywanie władze Rosji rozpoczęły jeszcze w 2010 roku, po katastrofie smoleńskiej. Chodzi o 35 tomów akt rosyjskiej Głównej Prokuratury Wojskowej (prowadziła śledztwo w sprawie

zbrodni katyńskiej w latach 1990-2004) i postanowienie o umorzeniu postępowania, w których znajduje się jego konkluzja wraz z prawną oceną zbrodni katyńskiej. Dokumentacja ma znaczenie nie tylko dla polskiego śledztwa katyńskiego, ale także dla krewnych ofiar.

– Dla nas akta te są niezbędne, ponieważ pozwolą w sposób procesowy ustalić stan faktyczny dotyczący mordu NKWD na polskich oficerach – podkreśla w rozmowie z PAP prokurator IPN Marcin Gołębiewicz, który pełni funkcję naczelnika Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie. – Ważne dla

nas jest ustalenie wszystkich sprawców zbrodni katyńskiej, a nie tylko najwyższych jej decydentów z Józefem Stalinem na czele. Pamiętajmy, że część sprawców niższego szczebla może nadal żyć i odpowiadać za zbrodnię.

Prokuratorzy dodali też, że istotne jest postanowienie o zakończeniu rosyjskiego śledztwa, dzięki któremu będzie można zapoznać się z argumentacją dotyczącą kwalifikacji prawnej zbrodni NKWD.

Ostatnia transza dokumentów rosyjskiej prokuratury dotycząca Katynia trafiła do Polski w lipcu 2011 roku. W sumie w latach 2010-2011 Polska otrzymała 148 ze 183 tomów.

– O wgląd w pozostałe akta apelowałem na spotkaniu Polsko-Rosyjskiej Grupy ds. Trudnych, które odbyło się listopadzie 2013 roku w Kaliningradzie. Federacja Rosyjska jest naszym sąsiadem, a sprawy te są dla nas bardzo ważne, dlatego zawsze, jeżeli mam taką możliwość, podnoszę sprawę dostępu do archiwaliów dotyczących zbrodni katyńskiej czy też obławy augustowskiej – mówi Gabrel. Szef pionu śledczego IPN zapowiada też, że na najbliższym spotkaniu Polsko-Rosyjskiej Grupy ds. Trudnych, które planowane jest w kwietniu, IPN ponowi apel w sprawie archiwaliów.

Norbert Nowotnik,
Polska Agencja Prasowa

Od Rowu przez Bari do Baru

Miasto na Podolu, niegdyś własność polskiej królowej Bony, żony króla Zygmunta Starego, zasłynęło z utworzonej w nim przeciwko Imperium Rosyjskiemu konfederacji barskiej.

W okolicach Rowu (jak niegdyś nazywał się Bar) osiedlano się już w czasach wczesnego średniowiecza. Na przełomie IX i X wieku Podole i Wołyń były częścią Księstwa Kijowskiego. Po jego decentralizacji (1132 rok) ziemie te znalazły się w składzie księstwa halicko-wołyńskiego. W XII-XIV wieku na terenie Podola zaczęli się pojawiać polscy urzędnicy, a z nimi księża rzymskokatoliccy. Są na to dowody w liście z 1351 roku, w którym polski król Kazimierz Wielki pisze do papieża Klemensa V o zdobyciu Podola i o tym, jak jeden z księży Rusi wraz ze swoim ludem przyjął wiarę katolicką.

Ukraiński historyk Michał Gruszewski w książce „Starostwo barskie” pisze, że w roku 1401 miejscowość Rów była zasiedlona. Zachował się dokument wydany przez litewskiego księcia Bolesława Świdrygiełłę w 1401 roku, na którym swój podpis złożył Albert Rowski, władający wówczas Rowem. Rządy polskie ostatecznie ustabilizowały się na Podolu od 1432 roku, gdy wielki książę litewski Zygmunt Kiejstutowicz oddał Podole Koronie Polskiej. W 1443 roku Rów należał do szlachcica Stogniewa Reja. Wśród właścicieli ziemskich wymieniana się miejscowe rody szlacheckie: Gałuzinieckich, Wołkowińskich, Jałtuchowskich, Wasiutyńskich, Szelichowskich, Radziejewskich, Mitkowskich, których potomkowie wciąż mieszkają w Barze i okolicach.

Miejscowość położona na szlaku kucmańskim (szlak handlowy i militarny używany przez Tatarów krymskich i nogajskich napadających na Podole) została całkowicie zniszczona przez Tatarów w 1452 roku. Jej starostę z rodziną i większością ludności wzięto do niewoli. Reszta uciekła i osiedliła się w pobliskich Zińkowie i Jałtuszkowie. W 1456 roku polski król Kazimierz Jagiellończyk pozwolił wojewodzie Andrzejowi Odrowążowi na wykupienie Rowu z Jałtuszkowem, Iwanowcami oraz innymi wsiami od krewnych Reja.

Nową nazwę Bar nadała miejscowości małżonka Zygmunta Starego, królowa Bona Sforza. Kupiła ją wraz z otaczającymi ziemiami, czterema miasteczkami i około czterdziestoma wioskami w 1537 roku od Stanisława Odrowąża i jego żony Anny, księżny mazowieckiej. Bardzo jej się spodobało położenie Rowu usytuowanego nad rzeką o tej samej nazwie, osada przypominała



Rekonstrukcja wyglądu resztek zamku w Barze z połowy XIX w.



Dawny klasztor jezuitów w Barze

jej rodzinną miejscowość we Włoszech – Bari, stolicę jej księstwa. By nie nazywać jej tak samo, zdecydowała się na nazwę Bar. Z jej rozkazu osadę przeniesiono na drugi brzeg Rowu, w miejsce otoczone z trzech stron rzeką. W celu rozbudowy i zasiedlenia Baru rozporządzeniem z 24 listopada 1537 roku królowa uwolniła wszystkich, którzy tu się osiedlili, od podatków starościńskich i królewskich. Dzięki temu Bar stał się znaczącym ośrodkiem handlowym, a zamek barski, wzniesiony pod kierunkiem Alberta Starzechowskiego w latach 1538-1540 –

potężną twierdzą, która broniła go przed najazdami tatarskimi.

Pierwotnie zamek był głównie drewniany. Drewna w okolicach nie brakowało. Ściany były podwójne – między nimi wsypywano ziemię. Zamek miał pięć dwukondygnacyjnych wież. W głównej była brama, nad nią kaplica, na samej górze dzwon. Na wieży umieszczono miedzianą tablicę z napisem w języku łacińskim: „Bona Sphorcja Arragoniae, regina Poloniae, magna Dux Lithuaniae, Barig. Princeps Rossani, Rusiae, Prussiae, Masoviae ect. Regionem hunc, srebro incursu ho-

stium vastatam, planeg. Desertam introductis habitaloribus excoluit, arcem et oppidum condidit, progue regions consuetudine, moenibus lighe munivit, nomen ex appellatione urbis suae Baren. Imponens A.D. 1537, per seren. Sigismundum I regem Poloniae, conjugem suum, pace et otio oblato, terries reddita”, co oznacza: „Bona Sforza d’Aragona, Królowa Polski, Wielka Księżna Litewska, Księżna Bari, Właścicielka Rusi, Prusów, Mazowsza i innych ziem. Roku Pańskiego 1537, a czasów najjaśniejszego polskiego króla Zygmunta I, swego męża, zasiedliła

tę krainę, całkiem spustoszoną z powodu częstych najazdów wrogów, wprowadziwszy do niej mieszkańców, oraz założyła miasto i twierdzę, umocniwszy ją zgodnie z miejscowym zwyczajem drewnianymi murami, i w ten sposób darując pokój okolicznym ziemiom, a nazwę temu miastu dała na pamiątkę swojego rodzinnego miasta Bari”.

W 1540 roku Zygmunt Stary nadał miejscowości prawa miejskie magdeburskie. W 1546 roku Bar został centrum starostwa, do którego należało 30 wsi. Królowa podzieliła miasto na trzy części: Górny Bar, który mieścił się na lewym brzegu rzeki, zamieszkiwany przez mieszkańców dawnego Rowu; Ruski Bar – znajdujący się pod murami wybudowanej twierdzy oraz Polski Bar, w centrum, otoczony murem obronnym. Nazywano go „Polskim”, ponieważ mieszkali tu przeważnie Polacy. Dzięki murom obronnym, założonym przez królową, mieszkańcy wielokrotnie bronili się przed Tatarami, którzy dość często szturmowali miasto, czasami skutecznie, jak na przykład w latach: 1558, 1562, 1567 i 1569.

W wiekach XVI-XVIII Bar, centrum administracyjne starostwa barskiego województwa podolskiego, miasto królewskie, znaczący ośrodek rzemiosła i handlu, był bardzo znany w Europie Wschodniej. Niejednokrotnie opisywali go zagraniczni podróżnicy tamtych czasów. Dzięki swemu położeniu, zamkowi i fortyfikacjom stanowił żelazną tarczą południowej granicy Rzeczypospolitej, warownię na pograniczu wschodniego i zachodniego Podola.

Sergiusz Nawrocki,
opracowanie Irena Rudnicka



Fot. historia.org.pl

Biogramy inicjatorów polsko-ukraińskiego sojuszu militarnego z 1920 roku

Długa droga do wolności

Upór, niezłomność charakteru i wiara w słuszność obranej drogi doprowadziły Józefa Piłsudskiego z dalekich Kresów na szczyty: stanowisko Naczelnika Państwa, naczelnego dowódcy Wojska Polskiego, a potem premiera.

Józef Piłsudski (1867-1935) urodził się w Żuławie na Wileńszczyźnie w rodzinie szlacheckiej. Należał do tak zwanego pokolenia niepokornych – młodych Polaków wychowanych w cieniu klęski powstania styczniowego 1863 roku i w naturalny sposób zbuntowanych przeciw dominującemu wówczas pozytywizmowi i ideologii pracy organicznej nad podniesieniem świadomości narodu polskiego, przy poniechaniu czynnej walki o niepodległość.

Młody Piłsudski rozpoczął w 1885 roku studia na Uniwersytecie w Charkowie, gdzie nawiązał kontakty z rosyjską organizacją Narodna Wola. Dwa lata później został zesłany na Syberię za kontakty z zamachowcami na cara Aleksandra III, wśród których był jego brat Bronisław. W 1892 roku wrócił do Wilna i wkrótce rozpoczął działalność w Polskiej Partii Socjalistycznej. Niedługo potem wszedł do jej władz. W 1900 roku został w Łodzi aresztowany przez policję carską, w 1901 roku uciekł ze szpitala więziennego w Moskwie po czym wznowił pracę partyjną.

Zainicjował powstanie Organizacji Bojowej PPS, która w trakcie rewolucji rosyjskiej 1905 roku prowadziła zbrojną walkę z caratem. Po upadku rewolucji przeniósł się do Galicji, skąd kierował przygotowaniami do przewidywanej przyszłej wojny z Rosją. Po niepowodzeniu akcji wywołania na terenach Królestwa Polskiego antyrosyjskiego powstania, dowodzone przez niego oddziały zostały włączone w skład zorganizowanych przez władze austriackie Legionów Polskich. Dowodząc 1 pułkiem, a następnie



Trumna z ciałem Józefa Piłsudskiego w krypcie na Wawelu

Fot. Wikipedia

I Brygadą Legionów, Piłsudski dał się poznać jako świetny strateg, stając z powodzeniem wiele bitew z armią rosyjską. Jednocześnie nie zaprzestał działalności politycznej mającej na celu wymuszenie na władzach państw centralnych (niemieckich i austro-węgierskich) utworzenie polskiego rządu i armii.

W 1917 roku wybrano go na referenta Komisji Wojskowej Tymczasowej Rady Stanu powołanej przez państwa centralne, będącej namiastką polskiej władzy państwowej w Królestwie Polskim. Aresztowany przez władze niemieckie w lipcu tego roku był więziony w Magdeburgu. Zwolniony z więzienia 10 listopada 1918 roku objął stanowisko Naczelnika Państwa i naczelnego dowódcy Wojska Polskiego.

Odegrał ogromną rolę w walce o kształt i niepodległość państwa polskiego. W kwietniu 1919 roku został inicjatorem akcji odbicia Wilna zajętego przez wojska bolszewickie. Był głównym autorem polskiej polityki na wschodzie, starając się doprowadzić do powstania

federacji Polski z Litwą i wspierając Ukraińską Republikę Ludową w walce z Rosją bolszewicką. Elementem tej polityki była koncepcja wyprawy kijowskiej w 1920 roku, podjętej w celu odbudowy URL w sojuszu z Polską.

Dowodził armią polską w czasie ofensywy bolszewickiej latem 1920 roku i był autorem koncepcji sierpniowej kontrofensywy znad Wieprza, w czasie której objął osobiste dowództwo wojsk biorących w niej udział.

Nie zdecydował się na kandydowanie na urząd prezydenta RP w 1922 roku, ze względu na znaczne ograniczenie jego kompetencji w konstytucji. Po objęciu władzy przez niechętną mu centro-prawicową koalicję usunął się w 1923 roku z życia politycznego, pozostając nadal aktywny w sferze publicznej. W maju 1926 roku na czele oddanych mu oddziałów przejął w drodze zamachu stanu władzę w Polsce, sprawując dyktatorskie rządy do śmierci w 1935 roku.

Słowo Polskie, dobór materiałów
dr hab. Tadeusz Paweł Rutkowski,
Michał Zarychta

Masowe groby ofiar represji w Winnicy

Z niemieckiej książki „Winniza” z 1944 roku wynika, że na terenie miasta komunistyczne władze przygotowały 91 miejsc, w których pochowano ponad 9400 ofiar represji.

Pod koniec lata 1943 roku, tuż po zakończeniu ekshumacji polskich oficerów w Katyniu, do Winnicy na Ukrainie przyjechał zespół ekspertów z różnych krajów, by zbadać okoliczności zaginięcia dziesiątków tysięcy Podolan, którzy, aresztowani przez NKWD w latach 1937-1938, zniknęli bez śladu.

Gestapo, które zajęło ten sam budynek, gdzie wcześniej mieściło się NKWD, bardzo dokładnie określiło miejsca, w których po rozstrzelaniu na podwórzu dzisiejszej siedziby Służby Bezpieczeństwa Ukrainy (SBU) po kryjomu zakopywano w masowych grobach ciała ofiar represji politycznych: w parku, na cmentarzu prawosławnym i cmentarzu przy ulicy Pidlisnej.

Goebbelsowska propaganda próbowała przy każdej okazji mówić o sowieckich zbrodniach, tuszując własne. Niemniej właśnie dzięki Niemcom oraz książce „Winniza” wydanej w 1944 roku pierwsze makabryczne informacje o skali morderstw w Winnicy w la-

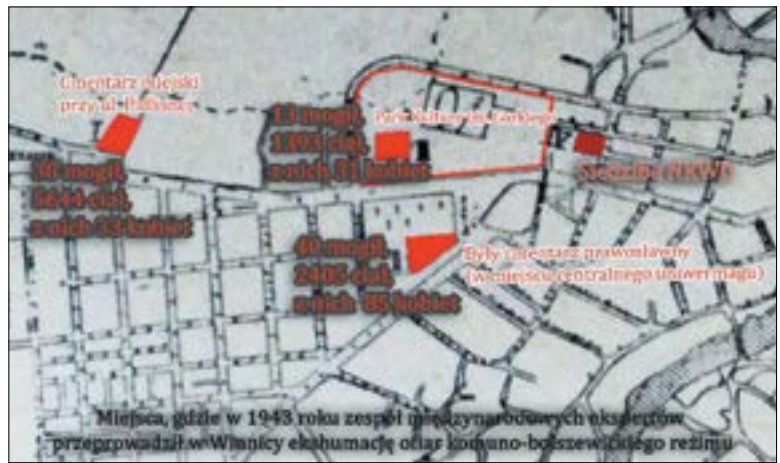
tach 1937-1938 (niektórzy mówią, że nawet do 1941 roku) ujrzały światło dzienne.

Do dziś w archiwach SBU badacze nie mogą znaleźć żadnej konkretnej wzmianki o kulisach zbrodni i lokalizacji zbiorowych mogił. Z niemieckiej książki wynika, że na terenie Winnicy komunistyczne władze przygotowały 91 miejsc, w których pochowano ponad 9400 ofiar represji. W tej samej książce znajdują się nazwiska kilkunastu katów z NKWD, na których rękach jest krew tysięcy ludzi. Część z tych morderców dożyła starości, otrzymując wysoką państwową emeryturę.

Oprócz opracowania dokładnej mapy miejsc pochówków Niemcy udokumentowali na zdjęciach momenty ekshumacji pomordowanych, w tym rozpoznawanie ofiar przez bliskich. Na fotografiach widać, jak mordowano niewinną ofiarę sądu „trójki”.

Po rozpoznaniu 428 ciał przez bliskich okazało się, że co dziesiąty zabity był Polakiem z pochodzenia. Biorąc pod uwagę ukrywanie prawdziwych liczb przez Niemców i skalę „operacji polskiej” NKWD w latach 1937-1938, można przyjąć, że ta liczba jest co najmniej trzykrotnie zaniżona.

Jerzy Wójcicki, na podstawie książki „Winniza” (1944)



Opracowana przez Niemców mapa miejsc pochówków ofiar represji NKWD

Fot. Mapa z książki „Winniza”



Jedno ze zdjęć szczątków ludzi zamordowanych w latach 1937-1941 przez NKWD w Winnicy

Fot. Książka „Winniza”



P.O. prezydenta miasta Winnicy Serhij Morgunow oraz prezes firmy EUROSOLID Krzysztof Pawelek

Polska firma chce zainwestować 9 milionów USD w Winnicy

Potężny kompleks sportowy przy ulicy Frunze, który niedawno przeszedł na własność miasta, ma zostać przebudowany przez firmę EUROSOLID.

30 lipca prezes EUROSOLID Sp. z o.o. Krzysztof Pawelek podpisał z p.o. burmistrza miasta Winnicy Serhijem Morgunowem memorandum o współpracy w zakresie rekonstrukcji i użytkowania nowoczesnego obiektu sportowego w stolicy Podola. Prezes polskiej firmy tłumaczy swoją decyzję tym, że: „Winnica we wszystkich ukraińskich rankingach znajduje się na pierwszych miejscach. To miasto szybko się rozwija. Cieszę się, że tutaj pamiętają

o wybitnych Polakach i miejscach związanych z Polską. Teraz 60 kilometrów od Winnicy kończymy budowę Domu Polskiego. Jesteśmy zainteresowani dalszą współpracą z obwodem winnickim”.

Po rekonstrukcji kompleks sportowy będzie zajmował 7,3 tys. metrów kwadratowych powierzchni. Znajdą się w nim basen dla dzieci i dorosłych, hala sportowa, prysznic, sala do fitnessu, sauna, salon SPA, gabinet masażu, solarium,

kawiarnie i inne obiekty. Kompleks będzie odpowiadał standardom europejskim i zostanie przystosowany dla potrzeb ludzi niepełnosprawnych. Będą mogli z niego skorzystać wszyscy winniczanie i turyści. Uczniowie winnickich szkół sportowych będą traktowani preferencyjnie.

Polscy inwestorzy już dokonali wstępnych obliczeń. Po załatwieniu formalności mniej więcej w październiku powinny ruszyć prace. Krzysztof Pawelek planuje oddać kompleks do użytku za dwa lata. Całkowita wartość inwestycji wyniesie prawie 9 milionów USD.

Redakcja

Takie Forum warto zrealizować także w Kielcach

Z LISTÓW DO REDAKCJI

Ponad 300 gości przybyło 25 lipca do Winnicy, naszego partnerskiego miasta na Podolu, żeby wziąć udział w Pierwszym Regionalnym Forum „Społeczeństwo – Władza – Biznes: strategiczny dialog” („Громада-Влада-Бізнес: стратегічний діалог”). W przedsięwzięciu nie mogło zabraknąć także przedstawicieli Stowarzyszenia „Integracja Europa-Wschód”.

Celem Forum było stworzenie platformy na rzecz komunikacji i współpracy między organizacjami pozarządowymi obwodu winnickiego i przedstawicielami biznesu, lokalnych władz oraz społeczeństwa.

Organizatorami Forum były organizacje: ISAR „Jedność” z Kijowa (ICAP „Єднання”) i Fundusz Charytatywny „Podilska Gromada” z Winnicy (БФ „Подільська громада”).

Inicjatywa była współfinansowana w ramach programu amerykańskiej pomocy USAID i realizowanego projektu pod hasłem „Platforma rozwoju społeczeństwa obywatelskiego” oraz przy dodat-



Prezes SIEW Krzysztof Kalita (po lewej) z wykładem w Winnicy

kowym wsparciu Winnickiej Rady Miejskiej.

Do udziału w Forum zgłosili się uczestnicy z wielu obwodów Ukrainy, a także z innych krajów, w tym Polski, Słowacji i Czech.

Warto dodać, iż Forum miało charakter otwarty, tak zwany Open Air, dzięki czemu była to inicjatywa dostępna dla wszystkich zwiedzających w tym dniu plac Europejski w Winnicy.

Stowarzyszenie Integracja Europa-Wschód dołączyło do organi-

zacji otwartego uniwersytetu w ramach Forum. Magdalena i Krzysztof Kalita w towarzystwie Andrija Druczyńskiego, prezesa Funduszu Podilska Gromada, prezentowali wspólne projekty i zachęcali do współpracy przy realizacji nowych inicjatyw.

Jesteśmy przekonani, iż taką inicjatywę warto zrealizować w przyszłości również w Kielcach.

Stowarzyszenie „Integracja Europa-Wschód”

Niższe ceny ciepła? To możliwe

Instalacja kotłów na paliwo alternatywne w dwóch kompleksach szpitalnych w Winnicy może przynieść oszczędności rzędu 20 milionów hrywien w skali roku.

Z propozycją demonopolizacji rynku ciepła w Winnicy wystąpili członkowie Centrum Alternatywnych Decyzji. 31 lipca zorganizowali konferencję prasową z udziałem dyrektora firmy Wintea Wołodymyra Majstryszyna, który przedstawił alternatywny system ogrzewania, nieuzależniony od dostaw rosyjskiego gazu.

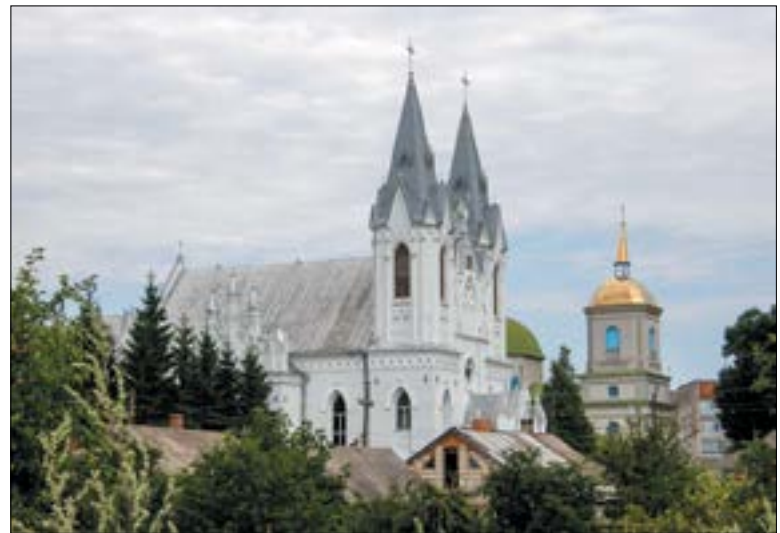
– W obwodzie winnickim istnieje dużo niewykorzystanego drewna pochodzącego z drzew usuwanych z lasów, starości lub zagrożenia dla ludzi. Co roku 10 proc. drzewostanu trzeba wyciąć. Służby państwowe są w stanie zużytkować zaledwie 1-2 proc. Tego paliwa w zupełności wystarczy, by w szybkim tempie uwolnić nasz obwód od rosyjskiej „pętl gazowej” – przekonywał Majstryszyn.

Tymczasem tacy monopolisci jak Winnicamiskenergo czy Winnicaoblenergo wolą spalać rosyjski gaz, niż wdrażać nowoczesne technologie. A Rosja dyktuje ceny gazu w zależności od sytuacji politycznej, może nawet w ogóle zablokować jego dostawy na Ukrainę. Efekt jest taki, że owe firmy dostarczają ciepło po wygórowanych cenach, sięgających od 1670 do 1820 hrywien za 1 kKal

– Nasza firma jest gotowa uczestniczyć w konkursie i zaproponować bardzo korzystne ceny na ciepło – 1175 hrywien za 1 kKal. Oprócz tego przy zbieraniu, przeróbce i transportowaniu drewna do magazynów w Winnicy pracę znajdzie ponad 200 osób – zapewniał dyrektor Wintei.

By uniezależnić się od Rosji, wystarczy zainstalować kotły na alternatywny rodzaj paliwa, dzięki czemu tylko w dwóch kompleksach szpitalnych w Winnicy: Obwodowym Szpitalu Klinicznym i Szpitalu im. Juszczenki, można zaoszczędzić w skali roku ponad 20 milionów hrywien.

Słowo Polskie



Kościół rzymskokatolicki w Barze na Podolu

Kościół św. Anny w Barze wrócił do wiernych

Dokument nakazujący zwrot katolickiej świątyni jej prawowitym właścicielom, w połowie czerwca podpisał przewodniczący Winnickiej Administracji Obwodowej.

W obwodzie winnickim prawie wszystkie stare kościoły, bezprawnie odebrane wiernym w czasach komunizmu, są od ponad 20 lat na powrót przez nich użytkowane. Jednak wciąż część z nich, co prawda niewielka, formalnie nie jest własnością parafian. Władze obwodu powoli naprawiają te zaniedbania. W tym roku przekazały prawowitym właścicielom dwa kościoły: w Święta Wielkanocne pw. Matki Bożej Anielskiej (kapucynów) w Winnicy, parę miesięcy później kościół pw. św. Anny w Barze.

W połowie czerwca przewodniczący Administracji Obwodowej Walerij Korowij podpisał stosowne rozporządzenie nakazujące przekazanie parafianom barskiej świątyni. W dokumencie zaznaczono, że „zabytek architektury o znaczeniu lokalnym – zespół budynków kultu św. Mikołaja (św. Anny) przekazać organizacji religijnej”.

Kościół św. Anny to jeden z najpiękniejszych kościołów na Podolu. Usytuowany w pobliżu ruin starej fortecy i rzeki Rów z daleka przyciąga wzrok, dominując nad zabudowaniami miasta. Kilka metrów od niego stoi cerkiew prawosławna. Takie sąsiedztwo jest rzadkością na Ukrainie, ale świadczy o dobrych stosunkach między chrześcijanami obrządku wschodniego i zachodniego w mieście.

Słowo Polskie

Na straży kresowej pamięci

W lipcu członkowie Konfederacji Polaków Podola XXI w. razem z polskimi wolontariuszami posprzątali stary polski cmentarz w Mowczanach.

Grupa winniczan wyruszyła do miejscowości znajdującej się nieopodal Żmerynki trzema busami. Jej skład był zróżnicowany. Jechali członkowie Konfederacji, niektórzy już po raz kolejny, jak Nastia Motyluk, Wiktoria Bińkowska, Lesia Pospolita i Ludmiła Rachniańska, jechali rodzice z dziećmi, lekarka Hanna Radzichowska, która w każdej chwili gotowa była nieść pomoc potrzebującym – przy skaleczeniach czy otarciach. Dołączyli dziennikarze, nauczyciele, studenci oraz młodzież szkolna. Najmłodsza uczestniczka wyjazdu miała 6 lat, najstarsza – 56. Na czele grupy stanęła prezes Helena Gawryluk.

Z polskimi wolontariuszami akcji „Mogile pradiada ocal od zapomnienia” winniczanie spotkali się w Żmeryncie. Nowe i znajome z ubiegłego roku twarze jaśniały uśmiechem i chęcią kontynuowania przyjaźni. Na czele tegorocznego zespołu wolontariuszy z Dolnego Śląska stał spokojny i dobrze znający się na rzeczy Daniel Garbacz.

Grupa z Polski mieszkająca w żmeryńskim hotelu. Przedstawiciele lokalnych władz i prywatni przedsiębiorcy dobrze zorganizowali ich pobyt, zapewniając tani, dobry nocleg oraz wyżywienie.

Polska młodzież jest wspaniale przygotowana do wyjazdu na Ukra-



Polska i winniccka młodzież na starym cmentarzu w Mowczanach

inę. Cały rok zbiera wśród swoich rówieśników datki na tę szlachetną inicjatywę. Oprócz tego w polskich parafiach katolickich odbywają się zbiórki pieniędzy i koncerty charytatywne na rzecz przeprowadzania akcji. Za zebrane pieniądze organizatorzy wynajmują busy i opłacają inne wydatki związane z pobytem na Kresach.

Żeby dotrzeć na cmentarz w Mowczanach, Polacy musieli pokonać odległość około 1500 km. Ich kierowca pan Ryszard już po raz drugi przyjechał na Ukrainę. Ra-

zem z innymi pracował na starym polskim cmentarzu, podejmując się najcięższych zadań.

Okazało się, że miejsce, posprzątane w ubiegłym roku, znowu zarasta morze chwastów i krzewów. Wolontariusze z Podola i Dolnego Śląska zdecydowali, że na nowo je oczyszczą i poszerzą obszar prac o kolejne dziesiątki metrów kwadratowych. Następnego dnia rozpoczęła się żmudna praca. Sterty starych gałęzi porośnięte dzikimi winoroślami bardzo komplikowały oczyszczanie terenu. Użycie ko-

siarki było bardzo utrudnione, trawę i krzaki trzeba było usuwać ręcznie. W miarę sprzątania zaczęły ukazywać się groby – potłuczone krzyże i poprzewracane nagrobki.

Co jakiś czas trzeba było robić przerwę. Po trzech dniach wolontariusze oczyścili dostęp do grobów, postawili na miejsca porzucone nagrobki, odnowili napisy na tablicach. W sobotę byli świadkami pogrzebu kogoś z miejscowych. Tradycyjnie zapalili na jego grobie znicz i pomodlili się w intencji duszy zmarłego.

Stosunek mieszkańców Mowczan do przybyszów był bardzo przychylny. Starsze kobiety przynosiły im czereśnie i wiśnie, miejscowi po pogrzebie dołączyli do akcji zapalenia zniczy na oczyszczonym katolickim cmentarzu.

Organizatorki wyjazdu Hanna Radzichowska oraz Wiktoria Bińkowska za aktywny udział w opiece nad polską nekropolią w Mowczanach zostały uhonorowane dyplomami wicemarszałka województwa dolnośląskiego Tadeusza Samborskiego. Młodą winniczką wręczyła je Grażyna Orłowska-Sondej, redaktorka TVP Wrocław – Studio Wschód, która sprawuje patronat medialny nad akcją.

Wspólną pracę zakończono pieczeniem kiełbasek przy ognisku oraz meczem siatkówki. Następnego dnia w niedzielę polska młodzież przybyła do Winnicy, by poznać ciekawostki tego pięknego miasta i wziąć udział w wycieczce zabytkowym tramwajem.

VI akcja „Mogile pradiada ocal od zapomnienia” dobiegła końca. Polacy pojechali do Galicji Wschodniej, by na tarnopolszczyźnie kontynuować sprzątanie innego cmentarza.

Ale czas, by „zbierać kamienie”, rozrzucone przez komunistów w czasach walki z religią i wszystkim, co polskie na Kresach południowo-wschodnich, nie minął. Napis „Proszę o pozdrowienie Anielskie”, zachowany na wielu grobach podolskich Polaków, z głębi wieków woła do nas o ratowanie pamięci o naszych przodkach.

Konfederacja Polaków Podola XXI w. serdecznie dziękuje wszystkim, którzy przyczynili się do przeprowadzenia tegorocznej akcji sprzątania polskiego cmentarza w Mowczanach.

Natalia Niekypila

Połonne pod opieką świętej Anny

Podczas odpustu została odprawiona msza prymicyjna sprawowana przez nowo wyświęconych trzech kapłanów.

Połonne przywitało pielgrzymów przybyłych na odpust do parafii pw. św. Anny ulewnym deszczem. Drogę do pięknego kościołka na wzgórzu pokazali miejscowi, którzy uroczystość św. Anny nazwali świętem „babci Jezusa Chrystusa”.

Katolicka świątynia w stylu barokowym w Połonnem tonie w zieleni i kwiatach. Piękno natury podkreślało w tym dniu świeże powietrze po deszczu. Kwiaty uwalniały wszystkie swoje zapachy. Schożdzący się pielgrzymi zatrzymywali się na chwilę, by wchłonąć je przed wejściem do kościołka.

Uroczystość odpustową połączono w Połonnem z innym ważnym świętem – mszą prymicyjną trzech braci zakonnych: Rostysława Walerego Peczeniuka, Bogdana Pawła Murachowskiego i Joanna Andrzeja Gergusza.



Msza odpustowa w zabytkowym kościele w Połonnem

Proboszcz o. Konstanty Gawicki powitał zebranych na mszy św. słowami: „Babcia Anna obdarowała nas dziś deszczem! To pierwszy deszcz w tym miesiącu!”.

W tym dniu w Połonnem modlono się w intencji pokoju na Ukrainie oraz wszystkich Ann. Po

liturgii odbyła się procesja eucharystyczna wokół kościoła.

Po mszy młodzi duszpasterze udzielili błogosławieństwa prymicyjnego. Dziękowali Bogu oraz wszystkim, którzy skierował ich na drogę neoprezbiterów.

Mirosława Rudnicka

Z LISTÓW DO REDAKCJI

Sprzątamy razem

Sławuta to miasto, w którym polski duch trwa w sercach tujejszych Polaków od pokoleń. 9 lipca do naszego miasta po raz kolejny przyjechali wolontariusze z Dolnego Śląska w ramach projektu „Mogile pradiada ocal od zapomnienia”.

Grupa zamieszkała w internacie liceum. W ciągu dziewięciu dni młodzi ludzie pracowali nad odnawianiem mogił oraz napisów na zabytkowym polskim cmentarzu. Przywracali w ten sposób z niepamięci imiona pochowanych tu naszych przodków, odkrywając nowe możliwości poznania swego rodowodu.

Najaktywniejsi w pracy byli: student historii z Wrocławia Marcin Kosz, uczennice 3 klasy gimnazjum Natalia Pawlarczyk z Raszkówki i Paulina Kochman z miejscowości Szklary Górne (okolice Lubina), archeolog Patrycja Godlewska, a także opie-



Wolontariuszka z Polski odnawia napis na starym grobie

kun grupy Adam Wroński, który po raz drugi przyjechał do Sławuty.

W starych, poprzewracanych pomnikach i kamieniach nagrobnych na sławuckim cmentarzu zachowała się historia naszego narodu. Nie pozwólmy, by czas zatarł ślady polskości na Wołyniu i całej Ukrainie. To nasz obowiązek i odpowiedzialność.

Ludmiła Waśkiewicz,
studentka III roku KUL

Brahiłowski Jezus zaprasza do modlitwy

Tradycyjnie 6 sierpnia na Święto Przemienienia Pańskiego do Sanktuarium Jezusa Nazareńskiego w Brahiłowie ze wszystkich stron ściągają pątnicy.

Główne uroczystości odbywają się wieczorem, kiedy rozpoczyna się nocne czuwanie. Pierwsi pielgrzymi jednak przybywają tutaj już wczesnym rankiem i razem z miejscowymi parafianami biorą udział w mszy odpustowej w kościele pw. Trójcy Przenajświętszej z 1879 roku.

Poranną liturgię celebrował o. Piotr Mały, który 23 lata temu, w świeżo oddanym przez władze sanktuarium brahiłowskim (wcześniej była w nim gorzelnia) przyjął święcenia kapłańskie. W homilii ksiądz mówił o sensie Święta Przemienienia, o mistycznym postrzeganiu Boga, którego doświadczyli trzej uczniowie Jezusa na Górze Tabor. – Tak my wszyscy powinniśmy widzieć Pana naszego. Dla tego, kto widział Boga w jego mistycznej podobie, ziemskie rzeczy już nie mają takiego znaczenia, jak wcześniej, bo ten człowiek rozumie, dla kogo żyje – mówił o. Piotr.

Kult Jezusa Nazareńskiego w Brahiłowie trwa już od prawie trzystu lat. Zaczął się, gdy w 1744 roku bracia z zakonu try-

nitarzy wiozący jego figurę ze Lwowa do Turcji, gdzie mieli ratować z niewoli chrześcijan, przypadkowo zatrzymali się w miasteczku. Kiedy chcieli ruszyć dalej, figura, którą wyladowali z wozu, jakby przyrosła do ziemi. Nawet konie nie mogły jej ruszyć z miejsca. Zakonnicy odczytali to jako znak Boży i pozostali w Brahiłowie, zakładając tutaj klasztor. A Jezus Nazareński szybko stał się znany jako Licznymi Łaskami Słynący. Ludzie, którzy przybywali do niego z modlitwą, uzdrawiali swoje dusze i ciała.

Po powstaniu listopadowym klasztor zamknęły rosyjskie władze. W jego budynkach umieszczono prawosławny zakon żeński, który działał tu do 1932 roku. Po upadku ZSRS klasztor ponownie przekazano prawosławnym. Dziś jest to bardzo popularne centrum pielgrzymkowe, gdzie znajduje się kilka ikon, które według prawosławnych pielgrzymów także słyną łaskami.

W 1990 roku parafia rzymskokatolicka odzyskała budynek kościoła. Po rekonsekracji znalazła się w nim kopia figury Jezusa Nazareńskiego. Ona też szybko zyskała sławę i wielki szacunek wiernych, o czym świadczą liczne wota, które znajdują się po jej obydwu stronach.

Olena Kaczurowska



Procesja po mszy odpustowej dookoła kościoła pw. Jezusa Nazareńskiego

Fot. Olena Kaczurowska

Konsulat Generalny RP w Winnicy

ul. Kozickiego 51 (wejście od ulicy Sobornej 24)
21050 Winnica
tel. (+380) 432 507 413, faks. (+380) 432 507 414
e-mail: winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl

INFORMACJA WIZOWA

(+380) 432 507 411

INFORMACJA - KARTA POLAKA

(+380) 432 507 412

Urząd pracuje

od poniedziałku do piątku
od 8.15 do 16.15



W tym roku hasłem Festiwalu „Tchnienie Życia” było „Moja mała niepodległość”. Uczestnicy rozważali znaczenie słowa „swoboda”

Fot. credo-ua.org

Święto młodych katolików w Tywrowie

Na młodzieżowy Festiwal „Tchnienie Życia” do miasteczka w obwodzie winnickim przyjechało ok. 130 mieszkańców Ukrainy i wolontariuszy z innych państw.

Hasło tegorocznego festiwalu, trwającego od 21 do 26 lipca (festiwal zawsze odbywa się w ostatnim, pełnym tygodniu lipca), brzmiało „Moja mała niepodległość”. Jego uczestnicy rozważali znaczenie słowa „swoboda”, rysowali witraże, ćwiczyli tańce, grę na bębnach, a nawet karate. Dużo czasu poświęcono na modlitwę, rozmowy z rówieśnikami i słuchanie Słowa Bożego.

Młodzież mieszkała w namiotach na terenie należącym do kościoła pw. św. Michała Archanioła. Codziennie młodzi pielgrzymi uczestniczyli w mszy świętej, konferencji, pracowali w grupach podczas warsztatów, adorowali Przenajświętszy Sakrament. Wieczorem odbywały się koncerty, „wesołego wieczory”, a w piątek droga krzyżowa.

– W tym roku mamy wspaniałą pogodę! W ubiegłym przez cały czas padał deszcz – cieszy się uczestnik z Hniewania Wład Zieleniecki, który przyjeżdża do Tywrowa po raz czwarty.

Głównymi organizatorami festiwalu są misjonarze oblaci, którzy opiekują się zwróconym parafianom Sanktuarium Matki Bożej Tywrowskiej.



Nocleg pod gołym niebem

Fot. credo-ua.org



Opiekę nad młodymi katolikami sprawowali ojcowie oblaci i siostry zakonne

Fot. credo-ua.org

Dzięki takim inicjatywom jak spotkaniom młodych w Tywrowie sanktuarium po latach zamknięcia przez władze komunistyczne zaczyna żyć na nowo. Pomaga temu funkcjonujące w nim Centrum Młodzieży im. Jana Pawła II. Organizowane tu rekolekcje, wiosenne spo-

tkania ministrantów, letnie festiwale młodzieży tchną w jego mury nowe życie. W ciągu roku do Tywrowa przyjeżdżają też wolontariusze, którzy angażują się w potrzebne prace i modlą się z oblatami.

Słowo Polskie, na podstawie informacji credo-ua.org